No. 6. OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM. Rok IV

NA STRAŻY

D-W-U-T-Y-G-O-D-N-I-K

ORGAN ŚLĄSKIEGO WOJEW. KOMITETU WYCHOWANIA FIZYCZNEGO i PRZYSPOSOB. WOJSKOWEGO

Redakcja i Administracja Katowice
ul. Jagiellońska, Gmach Woj. Śl.

P. K. O. KATOWICE 305 300

Marzec

Prenumerata: roczna 12 zł
kwartaln. 3 zł., miesięczn. 1 zł



IMIENINY TWÓRCY PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO W POLSCE.

Opatrznościowi mężowie stanu nie rodzą się w żadnem państwie zbyt często.

Przychylne nam losy zrządziły, że w dobie obecnej, w okresie wstrząsów militarnych, socjalnych, gospodarczo - handlowych, w czasach ogromnie zaostrzonej walki o byt, żyje Człowiek, który z właściwym Sobie rozmachem i zrozumieniem, umie nakierowywać, wszystkie piętrzące się przed naszym młodym organizmem państwowym problematy, na właściwe tory a Swą potężną indywidualnością nastawia wyłaniające się zagadnienia na drogę prawdziwej rzeczywistości.

Żołnierz Polski z urodzenia, z wychowania i z całego Swego, pełnego trudu, ofiarnej i wyłącznej dla Ojczyzny pracy żywota, na przykładzie naszego powstania 1863 roku, bezapelacyjnie stwierdził, że porywanie się na czyn zbrojny przeciw jednemu choćby z naszych najeźdźców, wymaga bezwzględnego posiadania, przygotowanych do tego zamierzenia, ludzi.

Życie Swe młodzieńcze oraz siły dojrzałego człowieka, samorzutnie i ofiarnie poświęcił i przeznaczył służbie dla Ojczyzny. Nie ugiął się pod szykanami i torturami więzienia, nie złamały go lata przymusowego zesłania. Miał cel jeden! — i konsekwentnie za wszelką cenę dążył do jego realizacji.

Proroczem Swem jasnowidzeniem, przewidujący i wyczuwający zbliżającą się rozgrywkę potentatów świata, rozumiał i wiedział, że będzie to **jedyny odpowiedni moment**, ażeby zażądać, w sposób stanowczy i zdecydowany, wykreślenia na karcie Europy granic niepodległej Polski.

Wiedział Józef Piłsudski, że nic nie zdziałają interwencje u dworów i rządów państw, że na nic się przydadzą prośby i noty o postawienie sprawy polskiej na porządku dziennym zagadnień Europy i całego świata. Dlatego też, dążenia Swe do odbudowy niepodległego państwa, postanowił oprzeć nie na mniej lub więcej życzliwych obiecankach dyplomatów, lecz na argumencie siły.



Komendant Piłsudski w polu.

Silni ludzie lubią używać siły!

Józef Piłsudski był tym Jedynym, który, na przełomie XIX. i XX. wieku, zrozumiał, że tylko **zbrojne** ale **przygotowane i zorganizowane** wystąpienie zmusi czynniki decydujące o „być lub nie być" państw i narodów do zajęcia się sprawą Polski i do należytego ustosunkowania się do tego problemu. Genjalnym wprost rozumem Swym **przewidział** konieczność posiadania w chwili wybuchu wojny **wojska polskiego, ażeby grotami bagnetów, wywalczyć wolność Ojczyzny**, i ażeby zadokumentować, że Polska istnieje, nie rezygnuje z praw do wolności i rządzenia we własnem państwie, **że Polska naprawdę jeszcze nie zginęła.**

W realizację tej idei włożył obecny Marszałek Piłsudski wszystkie Swe siły moralne, duchowe i fizyczne. Z uporem odziedziczonym po swych dziadach, nie bacząc na prześladowania i gnębienia obcych, pomimo niezrozumienia przez ogromną większość rodaków, zabrał się Józef Piłsudski **do dzieła tworzenia kadr wojska polskiego.** Ze względów politycznych, za teren dla zamierzonej organizacji kadr Żołnierza Polskiego, obrał b. Galicję. Ziarno hasła stworzenia własnego wojska, rzucone początkowo konspiracyjnie, padło na grunt podatny, zakiełkowało i zaczepiło się o serca i umysły dużej części młodzieży, która postanowiła rzucić ciężar swych, ogniem świętej miłości dla Ojczyzny - Polski pałających serc, na szalę wypadków dziejowych.

W związku z powyższą ideologją Józefa Piłsudskiego powstała, na kilka lat przed wojną światową, **pierwsza**, naprawdę, poważnie zakrojona organizacja, mająca za cel **przygotowanie kadr dla wojska polskiego** na wypadek wojny.

Józef Piłsudski stał się w ten sposób faktycznie **pierwszym twórcą — założycielem nowoczesnego przysposobienia wojskowego w Polsce.**

Cel był jeden!

Trzeba było **przeszkolić i przygotować** kadry dowódców, aby, gdy zegar dziejowy wybije odpowiednią godzinę, **porwać w swe ramy** patrjotycznie myślącą część społeczeństwa **i ułatwić organi-**

zację silnych i karnych szeregów wojska.

Ciężkie były początkowe warunki pracy Związku Strzeleckiego — i gdyby nie nieuznająca żadnych przeszkód indywidualność Komendanta, to kto wie czy mielibyśmy w historji naszych dziejów dzień 6 sierpnia 1914 roku. Wsparty entuzjazmem i pracą zapaleńczej garstki straceńców, którzy w momencie decydującym, **przygotowanych i przysposobionych** do rzucenia, na szalę wypadków, polskiego bagnetu i polskiej szabli.

Polskę odrodził bagnet legjonisty, dowodzonego przez Komendanta Józefa Piłsudskiego!

Lecz i nie tu jeszcze koniec pracy Komendanta w dziedzinie p. w. Z chwilą, gdy kolos rosyjski począł się chwiać i z momentem, kiedy państwa centralne, o dziły do tego, że w listopadzie 1918 roku, mogliśmy się zdobyć na heroiczny wysiłek zorganizowania siły zbrojnej. **Wojsko polskie nie powstało z niczego** — jak się to czasem słyszy. Organizacja personalna armji oparła się w lwiej części na karnych i licznych szeregach P. O. W., które stanęły ponownie pod rozkazy ukochanego Wodza! I znowu Przysposobienie Wojskowe Komendanta, na



Komendant Piłsudski i ks. biskup Bandurski przed ziemianką Komendy 5 p. p. na pozycjach pod Kostuchnówką.

nie zawahali się rzucić losu swego i życia na stos, przełamywał Komendant, z właściwą Sobie energją i żelazną wytrwałością, wszystkie przeszkody, hamujące rozwój **Jego Przysposobienia Wojskowego** i dowiódł, że przeszło stuletnia niewola, nie we wszystkich jeszcze sercach, wygasiła płomień miłości własnej, **niepodległej** Ojczyzny.

Przysposobienie Wojskowe Komendanta stanęło na wysokości zadania!

W sierpniu 1914 roku stało się kadrą organizacyjną Legjonów. Tak więc zamiary Józefa Piłsudskiego stały się faktem i **dzięki i to wyłącznie tylko Jemu,** wybuch wojny światowej zastał nas które z konieczności opierał się Komendant materjalnie, nie dawały gwarancji spełnienia warunków stawianych przez Józefa Piłsudskiego, **zorganizował On powtórnie szeregi** przysposobienia wojskowego — w Postaci **Polskiej Organizacji Wojskowej (P. O. W.)**, rozrzucając jej sieci po Kongresówce, Galicji, Poznańskiem a nawet w części obszaru rosyjskiego. Temu rodzajowi przysposobienia wojskowego wydał Komendant rozkaz czuwania na nadejście odpowiedniej chwili i pozostawania w gotowości do ostatecznego z ciemięzcami rozrachunku.

Tak więc jasnowidzące przewidywania Komendanta doprowa- Jego rozkaz poszło wyrąbywać, bagnetem i szablą, granic Polski już niepodległej.

Nastała nowa era życia państwowego — era pokoju. Wierny hasłu „zwyciężyć i spocząć na laurach — to klęska" — Marszałek Piłsudski, także i w pokojowem życiu państwa, **znalazł pracę dla organizacji przysposobienia wojskowego.**

W dniu Imienin Ukochanego Wodza Narodu, Pierwszego Członka - Założyciela i duchownego Ojca Przysposobienia Wojskowego w Polsce — wznosimy gromki i z głębi serca płynący okrzyk: Marszałek Józef Piłsudski, Twórca P. W. w Polsce, Niech Żyje!

Dział przysposobienia wojskowego.

PUŁK. DYPL. WŁADYSŁAW KILIŃSKI, Dyr. Państw. Urz. WF. i PW.

IDEOLOGJA PAŃSTWOWEGO URZĘDU W. F. I P. W.

II.

W wychowaniu fizycznem młodzieży szkolnej cel zasadniczy się nie zmienia, rozszerza się jednak na wyrabianie ducha sportowego i większej ilości cnót w moralnem życiu niezbędnych. Gimnastyka metodyczna gra tu rolę główną, jako szczególnie ważny czynnik dyscypliny, nie brak jednak elementów lekkiej atletyki, jej samej i odpowiednio dobranych gier i zabaw. Równocześnie władze szkolne słusznie dbają o to, aby łączenie młodzieży szkolnej z czynnikami inaczej jak szkoła wychowującemi nie wprowadziło zaburzenia w stosowany w szkole system wychowawczy i aby młodzież nie ponosiła szwanku przez przedwczesne wciąganie się na wyżyny sportów, do których duchowo ani fizycznie jeszcze nie dorosła. Zapał wśród młodzieży szkolnej do wychowania fizycznego, a zwłaszcza sportu, jest niemal żywiołowy, poparcie ze strony władz szkolnych w granicach sił możliwie największe, warunki techniczne zapałowi nie dorównują. Niemniej jednakże wolno się spodziewać, że młodzież dzisiaj wychowana, kiedyś okaże się mocniejszą fizycznie i duchowo od swych starszych braci i sióstr.

Młodzież pozaszkolna znajduje wychowanie fizyczne w zasadzie w stowarzyszeniach lub ośrodkach wychowania fizycznego miejskich i wiejskich. Duży procent młodzieży przeważnie miejskiej o pewnej kulturze sportowej i fizycznej bardziej uzdolnionej łączy się ze społeczeństwem starszem w stowarzyszeniach i klubach sportowych. Stowarzyszenia te obejmują pewne zgrupowania pod kątem bądź zainteresowania się pewną gałęzią sportu, bądź doboru stanowo-społecznego, bądź wreszcie zawodowego.

Dotychczas związki i kluby sportowe spełniały jedno zadanie dobrze: były środowiskami propagandowemi sportu i wzorami techniki poszczególnych sportów. Powoli narzuca się im zadania szersze niż dotychczas, zadania prowadzenia ćwiczeń dla większych rzesz młodzieży pozaszkolnej, a nie wyłączną troską o zaprawę i wyniki talentów. W masie ćwiczonych i do sportu racjonalnie zaprawianych nie trzeba będzie łowić meteorów, gwałtownie ich eksploatować jak dotąd, a potem inwalidów z poranionemi duszami i ciałem emerytować w sporcie. Masa, odpowiednio szkolona, samą naturalną selekcją wyłoni we właściwym czasie prawdziwe gwiazdy. Trzeba tylko dla nich uprawiać należyty grunt. Pod wpływem P. Urzędu WF. i PW. organizacje te wyzbywają się stopniowo pierwotnego dyletantyzmu i prowadzą pracę przy pomocy instruktorów z roku na rok lepiej przygotowanych. Coraz więcej klubów rezygnuje z walki o miejsce rekordami jednostek, których zaprawa i trening wyłuskuje klub ze skromnych funduszów, w większości wypadków godnych lepszego przeznaczenia. Ta metamorfoza klubów uszlachetnia też ich etykę sportową i ich członków i przywraca sportowi zachwiane wartości wychowawcze.

Niezrzeszeni skupiają się w miejskich i wiejskich ośrodkach wychowania fizycznego lub zadawalają się elementami wychowania fizycznego w oddziałach przysposobienia wojskowego. W programach idziemy tu na różniczkowanie pracy w mieście i na wsi, wychodząc z założenia, że miasto chwyta i tę młodzież dla wychowania fizycznego różnemi drogami choćby na krótki czas i że młodzież ta zawsze jakieś przygotowanie wstępne choćby ze szkół powszechnych wynosi, wieś zaś daje nam przeważnie element zupełnie surowy. Miasto łączy z sobą w jednej pracy inne i bardziej różne typy fizyczne, wieś zaś typy nagół z natury obdarzone większem zdrowiem i siłą, a niepomiernie mniejszą świadomością i zdolnością używania tych właściwości poza jednostronnem zawodowem ich zastosowaniem. Kładziemy nacisk na gimnastykę na wolnem powietrzu; gry i zabawy sportowe i niektóre stosowne elementy lekkiej atletyki, aby wrodzonej sile rolnika dać konieczną giętkość.

W miastach na terenie niektórych wytwórni państwowych i prywatnych, w niektórych instytucjach biurowych organizują dyrekcje względnie zarządy ćwiczenia fizyczne i sportowe dla swych pracowników, uważając je słusznie za konieczne antidotum pracy zawodowej. Rozumna ta akcja ma widoki powodzenia.

W innej epoce wychowani dorośli nie weszli i chyba nie wejdą już masą do wychowania fizycznego. Propaganda werbuje jednostki, przypomina maruderom, że trzeba wstąpić do szeregu, tu i ówdzie wyciąga starych weteranów sportu, którzy lekko mieszczą się w istniejących orga-

nizacjach i klubach sportowych, jednak z wielką falą dorosłych w sporcie nie spotkamy się, zanim młodzież nowego pokolenia nie dorośnie.

Prawo kobiety do odrębnego typu wychowania fizycznego jest w pracy Państw. Urzędu WF. i PW. bezwarunkowo przestrzegane, wykonywane przy pomocy specjalnych sił kobiecych i cieszy się szczególną opieką tych władz. Stowarzyszenia i kluby kobiece prowadzą pracę metodą wyraźną i odrębną i w tempie dostosowaną do całokształtu rozwoju prac wychowania fizycznego w kraju. Pierwsze egzaminy, złożone przez niektóre organizacje kobiece wychowania fizycznego, mogą wywołać zazdrość u klubów męskich w ich pracach początkowych.

Wyniki pracy w zakresie wychowania fizycznego zależą głównie od dwóch czynników: od odpowiedniego ilościowo personelu instruktorskiego i koniecznych urządzeń sportowych. Rynek wewnętrzny nie jest jeszcze dostatecznie nasycony. W szkolnictwie braki są bardzo duże. Kluby i stowarzyszenia nie zaspokoiły jeszcze swoich potrzeb. Samorządy nie przystąpiły nawet do tworzenia i zapewnienia sobie odpowiednich organów fachowych wychowania fizycznego. Rozwiązanie leży w odpowiednio zorganizowanych ośrodkach kształcenia instruktorów i ich pomocników.

Centralny Instytut Wychowania Fizycznego, mający połączyć w sobie niezupełnie skoordynowane, a temu samemu celowi służące kierunki i metody pracy wychowania fizycznego w wojsku, szkolnictwie i społeczeństwie, musi przez dość długi okres czasu produkować centralnie gros sił instruktorskich dla całego państwa, jeśli produkcja ta ma dać instruktorów wartościowych i wyszkolonych jednolicie, w granicach możliwości finansowych państwa jak najtaniej. Przewidujemy kształcenie w Centralnym Instytucie Wych. Fiz. zasadniczo typ instruktora pełnowartościowego pod względem fachowym, o dużej kulturze wewnętrznej i znacznem wykształceniu ogólnem, któryby ważną swą misję wychowawczą i obywatelską z powodzeniem i pożytkiem mógł spełnić w szkołach typu średniego, zasadniczych działach pracy w wojsku, w samorządach na stanowiskach kierowniczych i w wielkich mocno ufundowanych stowarzyszeniach wychowania fizycznego i sportu. W poszukiwaniu kandydatów możemy już dziś na podstawie doświadczeń przepuszczać element coraz sprawniejszy fizycznie, coraz kulturalniejszy i bardziej wykształcony. Objaw to ze stanowiska wychowawczego bardzo dodatni, stanowiący zarazem pośredni dowód, że ten typ wychowania społecznego rozumieją coraz szersze warstwy inteligentów w Polsce.

W szkoleniu wyższych typów instruktorskich w zakresie wychowania fizycznego współdziałają nadal i współdziałać będą studja wychowania fizycznego przy uniwersytetach w Poznaniu i Krakowie, które zarazem umożliwiają części młodzieży, tam studjującej, osiągnięcie pełnych kwalifikacyj akademickich.

Dla obsłużenia kilkudziesięciotysięcznej masy szkół powszechnych nie może uchodzić produkcja sił instruktorskich w seminarjach nauczycielskich za produkcję doskonałą, ale trzeba to sobie powiedzieć, że jest systemem produkcji dla takiej masy jedynie możliwym. Celem udoskonalenia w ten sposób wyszkolonego nauczyciela, raczej przygotowanego do prowadzenia wychowania fizycznego i gier i zabaw ruchowych dla dziatwy najmłodszej, przynajmniej dla typu szkół powszechnych, wyżej zorganizowanych, prowadzi Min. W. R. i O. P. przy wielkiej pomocy finansowej, organizacyjnej, a nawet instruktorskiej Państw. Urzędu WF. i PW. masowe kilkutygodniowe kursy instruktorskie. Fachowa specjalizacja w wychowaniu fizycznem dla wszystkich nauczycieli szkół powszechnych jest niemożliwa i bodaj nigdzie w świecie niepraktykowana.

Szkolenie wyżej wymienionych instruktorów na wszystkich stopniach jest nastawione w kierunku wybitnie praktycznym. Niemniej jednakże instruktor wychowania fizycznego otrzymuje wykształcenie o tyle typu wyższego, że zna całość wychowania fizycznego, jego naukowe podstawy i racje, i stąd jest przeznaczony zasadniczo na stanowisko kierownika wychowania fizycznego i organu nadzorującego wychowanie fizyczne i sport, prowadzone przez instruktorów niższego stopnia. Tymi instruktorami niższego stopnia są instruktorzy ćwiczeń cielesnych i instruktorzy sportowi. Kształcą ich okręgowe ośrodki wychowania fizycznego w całym kraju w liczbie dwunastu z przeznaczeniem przedewszystkiem dla organizacyj, klubów i stowarzyszeń wychowania fizycznego i sportowych. Instruktorzy ćwiczeń cielesnych zapoznają się tylko praktycznie z całością wychowania fizycznego. Instruktorzy sportowi specjalizują się niejako w pewnych gałęziach sportu, jak lekka - atletyka, pływanie, boks i t. p.

Niższym typem jest typ przodownika ćwiczeń cielesnych i sportu. Przodowników tych kształcą również okręgowe ośrodki wychowania fizycznego. Na kursy te mogą być przyjmowani kandydaci o wykształceniu znacznie niższem, nieniższem jednak jak 4 oddziały szkoły powszechnej i nie młodsi poniżej lat 18-tu. Produkcja przodowników obliczona jest głównie na stowarzyszenia i kluby sportowe. Im ona będzie prędsza i dokładniejsza, tym prędzej kluby będą mogły spełniać te zadania wychowania fizycznego, których spełnienia państwo się po nich spodziewa.

Instruktorzy wychowania fizycznego, ćwiczeń cielesnych i sportowych i przodownicy, działają każdy w swoim zakresie w kierunku poprawienie i wyrobienia fizycznego młodzieży, utrzymania sprawności fizycznej starszych, rozbudzenie zainteresowania wychowaniem fizycznem i uzgodnienia wysiłków własnych z pracą wychowawczą intelektualistów. A obok troski o sprawność fizyczną wychowują oni zespoły swoje w duchu sportowym na ludzi przyzwoitych, dbają o stronę moralną i duchową przez współpracę i nacisk na odnośne sfery wychowawcze, aby ostateczny rezultat wychowania dał obywatela pełnego, świadomego swych obowiązków, gotowego każdej chwili do ich spełnienia i przygotowanego umysłowo, moralnie i fizycznie do punktualnego ich wykonania.

Przechodzę do drugiego czynnika: do urządzeń gimnastyczno-sportowych. Trzyletnie doświadczenie Państw. Urzędu skrystalizowało już pogląd jego na podział czynności i funduszów między państwo, samorząd a społeczeństwo na ten cel.

Państwo winno pozostawać czynnikiem, regulującym i kierującym całym ruchem wychowania fizycznego w państwie, w znacznym procencie łożyć na kształcenie instruktorów wychowania fizycznego, budować dla szkół państwowych i wojska, stawiać urządzenia wzorowe i propagandowe, subwencjonować zaś tylko w skromnym zakresie najnajuboższe samorządy.

Do samorządów winno należeć: kształcenie wszystkich instruktorów wychowania fizycznego, niezbędnych a niekształconych przez państwo, w zasadzie wszelkie wkłady inwestycyjne na swojem terytorjum łącznie z własnem szkolnictwem, koszty, związane z opieką nad sportem i w granicach możliwości budżetowych subwencjonowanie najuboższych, a godnych poparcia stowarzyszeń.

Społeczeństwu pozostawićby należało zabezpieczenie dla organizacyj sportowych potrzebnego sprzętu sportowego i samowystarczalność administracyjno - gospodarczą.

Ścisłe wykonanie tego programu nie jest dziś jeszcze możliwe, stąd też przygodnie bierze państwo udział finansowy nawet tam, gdzie radzićby sobie powinno samo społeczeństwo.

Pomimo znacznych braków w ilości urządzeń sportowych i w wyposażeniu w sprzęt, tudzież naszej młodości sportowej, podniósł się poziom sportów w ostatnich latach wysoko, dzięki należytemu szkoleniu przez trenerów i instruktorów, oraz planowym kursom dla początkujących i zaawansowanych. Naszej hippiki, naszego wioślarstwa, narciarstwa, hokeja na lodzie, boksu, piłki nożnej i szermierki, a w ostatnich czasach i pewnych działów lekkiej atletyki, nie potrzebujemy się wstydzić już nigdzie.

Jeżeli wychowanie fizyczne w Polsce potoczy się dalej korytem, ujarzmionym przez sens i wysoki cel, to w nowej epoce będzie mogło społeczeństwo polskie uważać za swoją pieśń „Defiladę Atletów", nowożytnego pierwcy-laureata olimpińskiego Kazimierza Wierzyńskiego:

Nasza pieśń nie zna waszych uniesień i wieszczeń,
Inny sztandar nas zwołał i na czołach legł, —
My sławimy natchnienie, muskuły i przestrzeń,
Serce, co maratoński wytrzymuje bieg.
Otoczyliśmy ziemię nową panoramą,
I do taktu jej nowy podajemy krok,
Idziemy drżące, jak pełne człowieka dynamo,
Tłoczącą wgłąb arterji gęsty, żyzny sok.
Świat uderza wraz z nami jednym pulsem rytmu,
W ramionach drzemie rozmach katapult i proc,
Z naszych mięśni wywodzi się, jak z logarytmu,
Wola w kleszczach zamknięta, wysiłek i moc.
Nasza pieśń ponad światem kołuje, jak sokół,
Nasza pieśń łączy ludy i stapia je w hart,
Nasza pieśń się, jak morza, rozlewa naokół,
Wszystkie lądy szturmuje i woła na start.
Nasza pieśń niesie hasło waszemu poecie,
Co bogom wieńce wiązał i na skronie kładł, —
Podamy mu niesiony w zwycięskiej sztafecie,
Laur olimpijski, znak nasz — niech zdobi nim świat.

Wychowanie fizyczne stanowi wstęp i zarazem trzon główny przysposobienia wojskowego. Powszechne poczucie potrzeby i obowiązku moralnego przysposobienia się młodzieży do orężnej obrony kraju, gdy ciężki wróg pokoju weń uderzy, mocniejsze być muszą nad mocarstwo nawet słowa. Że młodzież nasza chętnie i łatwo przez starszych krytykowana, jest tu bez grzechu, że jej do poczucia tego obowiązku napędzać nie trzeba, dość spojrzeć w teren. Słowo staje się ciałem, o ideologji mówić już nie potrzeba. Z zaprawą fizyczną, z narastaniem wojskowych, polowych elementów wsiąkają młode dusze bezcenne a potem, na dalszy ciąg życia - wartości moralne. Młodzieniec wojskowo przysposobiony szybciej i pełniej dojrzewa na obywatela, godnego wielkiej i zdrowej Rzeczypospolitej.

WUDE.

JESZCZE O DOKTRYNĘ P. W. W POLSCE.

I.

W związku z toczącą się na łamach „Na Straży" dyskusją na temat doktryny P. W. podaję Szan. Czytelnikom kilka uwag.

W mych rozważaniach wychodzę od **klasyfikacji i ustalenia potrzeb**, stawianych organizacjom P. W. przez wojsko. Dlatego też do **celów**, jakie wojsko przez akcję P. W. zamierza osiągnąć, dopasowuję **metody i środki wyszkolenia**.

1) **oficerów rezerwy**, którzy się powinni garnąć do organizacyj P. W. dla ulżenia zawodowej kadrze instruktorskiej,
2) **podoficerów rezerwy**, których moralnym obowiązkiem powinno być wspieranie kadry instruktorskiej i sekundowanie pracy oficerów rezerwy,
3) **szeregowców rezerwy**, wymagających doskonalenia w służbie żołnierskiej.



Lekcja szermierki w ośrodku W. F. w Katowicach.

Jeśli chodzi o charakterystykę celów, które wojsko przez akcję P. W. powinno osiągnąć, wynika ona przedewszystkiem z podziału członków P. W. na pewne kategorje. Nie można bowiem wymagać od **przedpoborowych** tego samego, czego żąda się (względnie żądać można) od tych członków P. W., którzy służbę wojskową już odbyli. Pewne działy pracy tych kategoryj członków P. W. zazębiają się ze sobą (wychowanie fizyczne, sport strzelecki i t. p.), tak, że idealnego rozgraniczenia między jednymi a drugimi, przeprowadzić nie można. Dla rozróżnienia członków P. W., którzy służyli w szeregach wojskowych od przedpoborowych, pierwszych nazywać będziemy **„starszymi"**. Pomiędzy nimi można rozróżnić trzy grupy;

(Tu odsyłam Szanownych Czytelników do artykułu p. t.: „O potrzebie Przysposobienia Wojskowego", zamieszczonego w nr. 14 i 15 „Na Straży na rok 1929).

Jakie więc są **potrzeby i cele P. W.?**

Możnaby je sklasyfikować następująco:

a) **Cele ogólne**, mające spełnić dwa zadania. Po pierwsze podniesienie ogólnych warunków fizycznych obywateli, co zwłaszcza na obszarze przemysłowo - kopalnianym, o fatalnych warunkach zdrowotnych, jest sprawą kapitalnego znaczenia. Trzeba sobie szczerze powiedzieć, że młodzież Górnego Śląska, jest naogół słabą pod względem fizycznym. Drogą odpowiednich ćwiczeń cielesnych należy więc podnieść odporność i tężyznę ciała. Dotyczy to głównie **przedpoborowych**, gdyż chodzi o to, aby do szeregów wojska czynnego, **dać rekruta zdrowego i wyrobionego cieleśnie.**

Drugie zadanie, wynikające z celów ogólnych P. W. to kwestja odpowiedniego **nastawiania moralnego** „pewiaków".

b) **Cele czysto wojskowe**, wiążące się ściśle ze służbą wojskową i stanowiące z tego tytułu właściwą treść Przysposobienia Wojskowego. To przysposobienie wojskowe powinno mieć na celu **przygotowanie dobrych strzelców i zaznajomienie członków P. W. z właściwościami terenu** i rolą jaką on odgrywa w nowoczesnej walce. By się stać dobrym strzelcem trzeba długiego trenowania i zżycia się z bronią. **„Nie jest to trudne wcale — trzeba tylko strzelać stale"**, — że strawestuję słowa słyszanej niegdyś piosnki;

c) Ewentualnie **cele specjalne** wynikające z charakteru organizacyj P. W. i ich rozmieszczenia w terenie.

Z tej klasyfikacji celów P. W. powinien mojem zdaniem wypłynąć **program wyszkolenia** oddziałów i organizacyj P. W. Zgodnie z podanym wyżej podziałem członków P. W. na

kategorje **przedpoborowych i starszych**, powinny istnieć dla nich odrębne programy zajęć.

Czego bowiem spodziewamy się względnie czego wymagamy od przedpoborowych?

Że ćwiczenia P. W. mają dać element **przysposobiony** do służby wojskowej a nie **gotowego żołnierza**, zdaje się nie ulegać wątpliwości.

Ze swej strony ograniczę się do sprecyzowania, jakiemi **drogami** powinniśmy dążyć do tego, by przedpoborowych przysposobić do służby wojskowej. Drogi te są następujące:

1) przedewszystkiem **wyrobienie fizyczne**,
2) **przygotowanie dobrych strzelców**,
3) **zapoznanie przedpoborowych z terenem** (przyrodą) i nauczenia ich rozumieć jego właściwości,
4) **odpowiednie urabianie pod względem charakteru.**

Jakie wymagania można postawić w odniesieniu do starszych członków P. W.?

Ponieważ są to (względnie powinni być) oficerowie, podoficerowie i szeregowcy rezerwy, **posiadający wyszkolenie wojskowe**, przeto powinniśmy ich uważać za **element**, potrzebujący jedynie **doskonalenia**. Doskonalenie to pojmuję jako **utrzymanie dobrej „formy" ciała, utrzymywanie się na stanowisku dobrych strzelców oraz uzupełnianie wiedzy wojskowej**. Za przykładem naszych sąsiadów, powinniśmy dążyć do takiego zorganizowania oddziałów P. W. starszych, aby mogły doskonalić się same (poza odbywaniem ćwiczeń rezerwy) oraz aby można na nie liczyć jako **na gotowy i zorganizowany wojskowo element**. Wzorem innych państw, powinniśmy więc wyrabiać u „starszych" przedewszystkiem **czynniki i wartości moralne** a więc **poczucie państwowości i konieczności obrony kraju, gotowość do stawienia się do dyspozycji władz wojskowych** i t. p. — Tak pojęte związki P. W. obserwujemy przecież po tamtej stronie granicy. Te miejscowe organizacje P. W. **powinny się zbierać okresowo** i pod dowództwem oficerów (i podchorążych) i podoficerów rezerwy a pod nadzorem i kontrolą kadry zawodowej, **odbywać kilkugodzinne ćwiczenia**. W ten sposób, poza celami specjalnemi, osiągalibyśmy również (chociaż pośrednio tylko) i cele czysto wojskowe (doskonalenie się) oraz cele ogólne (wyrobienie fizyczne i urabianie charakterów). Ta kategorja członków P. W. powinna również pamiętać o konieczności utrzymania w dobrej formie swych kondycyj fizycznych a to przez uprawianie sportów (lekka atletyka, pięciobój wojskowo-sportowy, zawody marszowe, gry sportowe, a głównie zawody strzeleckie). **Sprawność tych oddziałów powinna być kontrolowaną systemem alarmów**, przeprowadzanych perjodycznie.

Jak z powyższych rozważań wynika, powinniśmy **skoncentrować** naszą uwagę wyszkoleniową w P. W. na **kilku przedmiotach**. Inne można całkiem śmiało pominąć względnie stosować je o tyle tylko, o ile mogą służyć dla osiągnięcia głównych celów pracy wyszkoleniowej P. W. Jednak i wtedy należałoby je uważać **ze środki** wiodące do **celu** a nie za **cele** same w sobie.

— — — — — — — — — — —

Z kolei zastanówmy się nad warunkami pracy w Przysposobieniu Wojskowem. Zanim przystąpię do rozważań szczególnych, chciałbym zwrócić uwagę na fakt, że w pracy P. W., mamy do czynienia **nie z żołnierzem**, nad którym „wisi" dyscyplina wojskowa i że zgóry musimy wykluczyć możliwość szkolenia oddziałów P. W. na **modłę wojskową**. Także w dziale pracy P. W., dotyczącym celów czysto wojskowych, musimy stanąć na stanowisku (dotyczy to przedpoborowych), **że nie jesteśmy w stanie, dać członkom P. W. pełnego wyszkolenia żołnierskiego w ramach drużyny**. Jest to osiągalne częściowo w hufcach szkół średnich i dokształcających, ale dla ogółu członków P. W., któremu nie możemy dać oficjalnie nakazanego wyszkolenia, nie możemy stosować zasady wyjątkowej. Stąd słuszna krytyka, że dla celów czysto wojskowych, nie należy przysposabiać członków P. W. **drogą mechanicznego** zaznajamiania ich z pewną częścią programu wyszkolenia wojskowego (np. szkolenie pojedyńczego żołnierza, w ramach drużyny), lecz **wyrabiać głównie ogólne warunki fizyczne i duchowe**. Temi ogólnemi warunkami będą: rozwijanie zręczności i sprytu, wyrabianie doskonałego i niezawodnego oka strzeleckiego, uodpornianie na trud, zmęczenie i niewygody oraz wyrabianie dobrego samopoczucia się w terenie t. j. by kandydat na żołnierza nie czuł się obco na „łonie" natury, by umiał ocenić ważność przedmiotów terenowych, by umiał skrycie podchodzić i t. p. Walka nowoczesna stała się bowiem tak skomplikowaną, że nie da się ona przyrównać do walk ery minionej, kiedy to mąż stawał naprzeciw męża i przewagą fizyczną lub „fortelem" uzyskiwał przewagę nad wrogiem.

Niszcząca potęga ognia artylerji, lotnictwa, karabinów maszynowych i t. p. broni śmiercionośnej, wpłynęła w kolosalny wprost sposób na przeobrażenie wyglądu pola walki. W walce dzisiejszej nie widzimy już wodzów, otoczonych gromadą adjutantów i wydających rozkazy. Generał **„Ogień"** zmusza wszystkich i wszystko do krycia się, do wykorzystania każdego skrawka terenu, przedstawiającego pewną zasłonę. Wszystko się maskuje. Te to specyficzne warunki walki wymagają od żołnierza-uczestnika teraźniejszych bitew, bardzo dużej samodzielności i właściwego wykorzystania terenu.

Drugiem „memento" w pracy wyszkoleniowej P. W. to fakt, że nie jest ona i że prawie nie może być **ciągłą**. Rok pracy, nawet dla członków stale ćwiczących, trwa od października do końca czerwca. Lipiec i sierpień to okres krótkich koncentracyj w obozach letnich. Wrzesień trzeba uważać za okres przygotowawczy do pracy zimowej. Jeśli uwzględnimy, że podczas właściwego roku pracy P. W. także i warunki atmosferyczne niezbyt dopisują (chlapa w jesieni, mrozy i kurzawy śnieżne w zimie, roztopy na wiosnę), to widzimy, że program zajęć P. W. **nie może być zbyt szeroki**, w prze-

ciwnym bowiem wypadku nie mógłby być wykonany.

Trzeba tu również dodać braki odpowiednich strzelnic, boisk, sprzętu oraz braki w personelu instruktorskim. Mając to na uwadze widzimy, że sprawa szkolenia oddziałów P. W. nie jest tak prostą, jakby się wydawała. Wreszcie trzeba pamiętać i o tem, że stosownie do różnych celów, jakie powinniśmy stawiać różnym kategorjom członków P. W., zajęcia tych grup, powinny być prowadzone oddzielnie. W szczególności nie powinno się łączyć w jeden oddział stopni pierwszego i drugiego oraz o ile możności nie łączyć zajęć pierwszego i drugiego roku drugiego stopnia.

Szkolenie członków P. W. musi być prowadzone innemi metodami aniżeli wyszkolenie wojska. Prawie wojskowe metody szkolenia możnaby stosować jedynie w odniesieniu do starszych. Dla stosowania metod ściśle wojskowych brak jest (poza całym szeregiem innych powodów) tych specjalnych warunków, jakie stwarza dopiero pobyt w szeregach i skoszarowanie żołnierzy.

ROMAN SUMOWSKI

Z PRZESZŁOŚCI PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO.

IV.

Przejdźmy obecnie do wyżywienia, stosowanego w „Szkole Marsa". Dekret z 1. czerwca 1794 specjalnie podkreśla w formie nieco demagogicznej konieczność umiarkowania w tym kierunku. To też zalecenia te znalazły całkowite zastosowanie w tabeli żywnościowej obozu. A więc każdemu z zebranej młodzieży przysługiwała następująca racja: 750 gr. chleba, pół litra jarzyn suchych, a to fasoli lub bobu; dwa razy na dekadę 500 gr. wołowiny, w pozostałe zaś dnie 125 gr. wieprzowiny; od czasu do czasu dawano ryż, kartofle lub kapustę. Trzeba przyznać, że racja była nieduża. Było to zależne od ciężkich warunków aprowizacyjnych, w których znajdowała się Francja w owym czasie.

Racja ta była oczywiście niewystarczającą dla młodych chłopców, przebywających ciągle na powietrzu i przytem dużo ćwiczących. Toteż wkrótce kazano sporządzić listy tych, którzy ze względu na swoje zdrowie koniecznie wymagają powiększenia racji chleba oraz podwyższono rację mięsa wieprzowego do 175 gr. Jako napój dozwolona była jedynie woda nieco przyprawiona octem.

Z drugiej strony, chcąc niedopuścić do tego, by ktokolwiek mógł sobie uzupełnić swoją rację żywnościową kupnem artykułów spożywczych i w ten sposób naruszyć „słodką równość", panującą wśród młodzieży" zakazanem było posiadanie pieniędzy i ci, którzy mieli gotówkę obowiązani byli ją oddać w komendzie obozu bez prawa korzystania z niej przez cały czas trwania obozu. Przepis ten był przestrzegany z całą surowością pod grozą wydalenia z obozu.

Opieka lekarska była postawiona wysoko, czego dowodem może służyć okoliczność, że przez cały czas trwania obozu tylko 12 z młodzieży umarło i to na dezynterję. Jeżeli się weźmie pod uwagę ówczesny ogólny stan zdrowotności w kraju, trzeba przyznać, że cyfra ta jest bardzo nieznaczną. Zawdzię-



Strzelanie z kbk. na zbiórce koncentr. plutonu P. W. w Naszymni.

cza się to doskonałemu doborowi lekarzy na których czele stał dr. Sonberbielle, ówczesna sława lekarska Paryża.

Rzeczą samą przez się zrozumiałą było, że w przeszło trzytysięcznem zbiorowisku młodzieży utrzymanie surowej dyscypliny było konieczne. To też były opracowane szczegółowe przepisy dyscyplinarne, które w niektórych swych szczegółach były oryginalne a w każdym razie dotąd niespotykane. — Poza aresztem (stosowanym zresztą w praktyce bardzo rzadko) istniały następujące kary porządkowe: skazanie na bezczynność; wykonywanie pracy niepotrzebnej, np. przenoszenie worków z jednego miejsca na drugie i z powrotem; zakaz opuszczania namiotu; ćwiczenia z drewnianym karabinem; dosiadanie drewnianego konia, wreszcie zaś pozbawienie prawa noszenia szabli.

Kary porządkowe mogły być nakładane przez instruktorów, natomiast kara aresztu oraz wydalenie z obozu było zarezerwowane specjalnemu trybunałowi, który jedynie miał prawo je stosować a który nadto prowadził też ewidencję kar porządkowych nałożonych przez instruktorów. Trybunał ten składał się z 6 odznaczonych inwalidów, którzy brali chlubnie udział w walkach nowej republiki z najeźdźcami. Podstawą ich wyroku było tylko sumienie, celowość, i dobro służby, gdyż żadnym kodeksem się nie posługiwali.. Trzeba przyznać, że z zadań swoich trybunał wywiązywał się znakomicie i wydane przez niego wyroki zasługują na największe uznanie.

Zabezpieczono w ten sposób wysoki poziom dyscypliny w obozie przez ujęcie młodzieży w surowe karby. — Z drugiej jednak strony dano też jej całkowitą obronę godności osobistej. Zabronionem było już nietylko stosowanie bicia, lecz używanie obraźliwych lub cynicznych słów przez instruktorów w stosunku do podwładnych. Dowódca obozu kilkakrotnie podkreślał im, że mają do czynienia z ludźmi wolnymi i że stanowczość i energja wcale nie polegają na używaniu „mocnych słów, które były dobre w odniesieniu do niewolników z przed rewolucyjnego okresu". W paru wypadkach było nawet zastosowane zwolnienie ze stanowiska instruktora właśnie z powodu złego obchodzenia się z młodzieżą.

Rozkład z dnia w obozie był następujący: o godz. 5 wystrzał armatni oznaczał pobudkę; od godz. 5.30 do godz. 8.30 odbywały się ćwiczenia; o godz. 9 było śniadanie, poczem następowały prace związane z utrzymaniem porządku w obrębie obozu; o godz. 12 był obiad; od godz. 13 do godz. 14 odbywały się zajęcia ustne, następne dwie godziny były wolne; o 16 godzinie rozpoczynały się ćwiczenia popołudniowe trwające do godz. 19, kiedy to strzał armatni dawał znak, że pracowity dzień został skończony. Pozostawał jeszcze apel podczas którego był odczytywany oficjalny organ prasowy Konwentu, następnie była kolacja i wreszcie zasłużony spoczynek o godz. 21. — Dwa razy tygodniowo jedna godzina popołudniowej przerwy była przeznaczona na kąpiel w Sekwanie.

Charakterystyczną cechą wszelkich pomysłów rewolucyjnych, a zwłaszcza w okresie wielkiej rewolucji francuskiej jest chęć jak najszybszego przeprowadzenia swych planów w życie, jakby w obawie że nie starczy czasu na ich wykonanie. — To samo da się zaobserwować i w „Szkole Marsa".

Zaznajomienie się z programem nauki i ćwiczeń w obozie na błoniach „Sablons" potwierdza całkowicie ten starakterystyczny rys pośpiechu. Czego tylko w tym programie nie ma! A więc oczywiście gimnastyka, znajomość regulaminów, służba wewnętrzna, szkoła strzelca, służba polowa, współdziałania broni (w ramach współczesnego pojmowania tego), władanie bronią białą, a nadto zaś jazda konna i umiejętność obchodzenia się z koniem, dosyć obszerne wiadomości z artylerji, służba saperska i fortyfikacja, terenoznawstwo i umiejętność szkicowania planów, znajomość administracji wojskowej i zasady zaopatrzenia armji, transporty wojskowe, urządzenie fabryk broni, zasady produkcji prochu, wreszcie zaś trochę etyki, ekonomiki i socjologji rewolucyjnej, hygjena oraz służba sanitarjusza. Jak na obóz, mający trwać tylko parę miesięcy jest to chyba obszerny program i stwierdzić należy, że nie został całkowicie wykonany, gdyż na przeszkodzie stanął brak czasu.

Nie będę wchodził w dalsze szczegóły historji tego pierwowzoru obecnego przysposobienia wojskowego. Wszystkie szczegóły są związane ściśle z wypadkami rewolucyjnymi doby ówczesnej. Każdy ruch niespokojnego Paryżu, a zwłaszcza upadek i zgilotynowanie Robespierr'a, odbijał się głośnem echem w obozie i, powodując zmiany dowódcy i instruktorów, utrudniał pracę.

Wreszcie w dniu 24. października 1794 r., t. j. z nadejściem jesieni, obóz został rozwiązany. Każdy z uczestników otrzymał świadectwo z przejścia wyszkolenia, co dawać miało ulgi przy następnej służbie wojskowej, gdyż jak wiadomo wielka rewolucja francuska wprowadziła powszechny pobór i powszechną służbę wojskową. Charakter tych ulg nie został jednak narazie ściśle określony.

Dekret Konwentu, rozwiązujący „Szkołę Marsa" podkreślał, że młodzież udająca się do domu ma roznieść po całej Francji wpojone jej w obozie nowe zasady współżycia obywatelskiego, patrjotyzmu i wyrobienia fizycznego. Dalej wspominał ten dekret, że uczestnicy obozu odchodzą, by dać miejsce nowym, którzy w następnym roku przyjdą na błonia paryskie.

Niestety do tego nie doszło. W powodzi wypadków rewolucyjnych zaginęła sama myśl przysposobienia wojskowego młodzieży podjęta przez Konwent, by dopiero w latach doby ostatniej znaleźć nanowo zastosowanie.

SZKOŁA STRZELCA W P. W.

I.

Wiadomości ogólne.

Strzelaniem nazywamy wyrzucanie pocisków za pomocą jakiejkolwiek broni. Strzelamy więc z procy, z łuku, z kuszy, wreszcie z rozmaitych rodzajów broni palnej. Przywykliśmy jednak określać mianem strzelania czynność używania broni palnej, ponieważ broń ta jest najbardziej rozpowszechnioną i najskuteczniejszą.

Broń palna jest to taka, która miota pociski dzięki wykorzystaniu siły gazów, wytwarzanych przez proch strzelniczy podczas spalania się.

Prochem nazywamy ciało, posiadające tę właściwość, iż po zapaleniu go w odpowiedni sposób, wytwarza, paląc się, ogromną ilość gazów, o ile zaś spalenie prochu odbywa się w zamkniętem naczyniu, które nazywać będziemy komorą, gazy nie mając gdzie się pomieścić, cisną gwałtownie na wszystkie ściany komory, jedna z nich, najsłabsza, nie wytrzymuje ciśnienia, pęka, i gazy wydostają się na wolne powietrze, gdzie mają dość miejsca dla rozprzestrzeniania się.

Wyobraźmy sobie teraz, iż wykonaliśmy butelkę, zupełnie podobną do zwykłych butelek szklanych, ale z żelaza lub z mosiądzu. W dnie butelki istnieje urządzenie, zapomocą którego możemy wpuścić do jej wnętrza snop płomieni lub tylko dużą iskrę. Do butelki nasypiemy prochu, następnie zatkamy jej szyjkę zwyczajnym korkiem. Po zapaleniu prochu gazy gwałtownie nacisną na wszystkie ściany butelki, najsłabsza z nich, ta którą stanowi korek, ulegnie i zostanie wyrzucona z dużą siłą, a gazy, cisnąc na korek, wydostaną się nazewnątrz.

Mamy w ten sposób najbardziej pierwotny rodzaj broni palnej. Będziemy ją teraz stopniowo udoskonalać. W dnie butelki umieścimy t. zw. spłonkę, czyli miseczkę mosiężną napełnioną innym gatunkiem materjału wybuchowego, który będzie się zapalał, wydzielając silny płomień, dzięki uderzeniu w dno miseczki. Na to, aby spłonka rozbijała się łepiej i silniej, umieścimy pod nią t. zw. kowadełko, czyli blaszkę żelazną, o którą ona będzie uderzać. Zamiast korka użyjemy pocisku, a więc przedmiotu z ołowiu, nagiego lub też pokrytego koszulką z mosiądzu lub stali, w kształcie walcowatym i ostro zakończonym u przodu, pocisk wsuniemy do szyjki naszej mosiężnej „butelki", następnie zaciśniemy tę szyjkę dookoła niego odpowiednim przyrządem, po to aby pocisk był silniej utrzymany i nie wypadł przy przenoszeniu lub przy przerzucaniu całości. Spójrzmy teraz na dowolny nabój karabina — jest to właśnie nasza udoskonalona butelka.

Wiemy jednak, że nie strzelamy zapomocą samego naboju, a umieszczamy go najpierw w broni, oddając następnie dopiero strzał. Broń spełnia więc cały szereg podstawowych czynności, ułatwiających nam strzał, i zapewniających jego skuteczność.

Przejrzyjmy teraz po kolei wszystkie te czynności.

Strzelając najprostszym sposobem, jaki opisaliśmy poprzednio, a więc samym tylko nabojem, pocisk wylatuje z szyjki butelki, czyli łuski i znajduje się odrazu na wolnem powietrzu. Łatwo zrozumieć, że tego rodzaju strzelanie nie może być dokładne, gdyż nic tym pociskiem nie kieruje i nie wskazuje mu drogi. Trzeba więc wymyśleć jakieś urządzenie, któreby przedłużyło szyjkę łuski i prowadziłoby pocisk, utrzymując go ciasno, i kierując bardzo dokładnie w to miejsce, gdzie chcemy trafić.

Do tego celu służy lufa. Jest to rura stalowa, bardzo starannie i równo wydrążona wewnątrz, o takim przekroju czyli kalibrze, że pocisk może się przez nią przecisnąć tylko pchnięty bardzo silnie przez gazy.

Na to, aby odpowiednio dopasować szyjkę łuski do lufy i umożliwić przejście pocisku z szyjki, gdzie się znajduje przed strzałem, do lufy, przez którą ma przebiec natychmiast po strzale, zastosujemy następujące proste urządzenie: początek lufy będzie wydrążony znacznie szerzej niż jej dalszy przelot, i w to wydrążenie wsuniemy cały nabój. Ta więc część lufy nazywa się komorą nabojową.

Komora nabojowa zapewni nam także wielkie udogodnienie. Jej mocne stalowe ścianki obejmują silnie i szczelnie mosiężną łuskę, dzięki temu łuska nie potrzebuje wcale móc wytrzymać ciśnienia gazów prochowych. W chwili strzału rozszerza się tylko trochę i opiera się natychmiast o wytrzymałe ściany komory, dzięki czemu łuska może być wykonana z bardzo cienkiej blachy mosiężnej, a przez to samo lekka i tania.

Musimy jednak, po wprowadzeniu łuski do lufy, zamknąć ją od tyłu w jakiś sposób, w przeciwnym bowiem wypadku, pocisk poszedłby swoją drogą przez lufę, ale łuska wyleciałaby z wielką siłą w tył, uderzając strzelca. Do tego celu służy zamek, posiadający różne urządzenia, dzięki którym przyciska się silnie do lufy i otwiera ją od tyłu dopiero wtedy, gdy strzał został oddany i chcemy broń ponownie nabić.

Najpospolitszym rodzajem zamka jest zamek ryglowy, który spotykamy we wszystkich karabinach wojskowych.

Jego funkcjonowanie jest tak łatwe do zrozumienia, że nie będziemy go tutaj objaśniać.

Wróćmy teraz do lufy. Jak mówiliśmy, poprzednio, musi ona być przewiercona prosto, aby idealnie nadawać kierunek pociskowi, winna pozatem być bardzo szczelną, aby gazy nie uciekały przed pocisk i w ten sposób nie traciły siły, którą można wykorzystać dla jego wypchania. Pozatem lufy bywają gwintowane lub gładkie. Lufy gwintowane stosujemy zawsze wtedy, gdy broń ma posługiwać się jednym pociskiem, mylnie nazwanym zwykle kulą. Gwint służy do nadania pociskowi ruchu obrotowego, dzięki

któremu kręci się dookoła własnej krótszej osi, i utrzymuje się w powietrzu ostrzem naprzód, nie koziołkując i lecąc dalej i celniej.

Przeciwnie w tych broniach, gdzie chcemy strzelać śrutem, a więc dużą ilością małych kulek ołowianych, które rozlatują się wkrótce po opuszczeniu lufy i lecą snopem dość szerokim stosujemy lufy zupełnie gładkie, starannie szlifowane i zlekka zwężone u wylotu, co zapewnia lepsze skupienie snopa śrucin.

Przewód lufy wymaga bardzo starannego pielęgnowania, każde uszkodzenie gwintów zwłaszcza w części wylotowej bardzo szkodzi celności broni. Kwestję czyszczenia broni i jej pielęgnowania omówimy w osobnym rozdziale.

Jeżeli lufę broni ustawimy zupełnie poziomo i oddamy strzał, pocisk wyleci skierowany również poziomo, jednakże odrazu zaczną na niego działać dwie siły, dążące do skrzywienia jego drogi i ściągnięcia go ku ziemi. Siły te — to opór powietrza, zwalniający pocisk, oraz przyciąganie ziemi, dzięki któremu każdy przedmiot puszczony wolno w powietrze pada na ziemię. Póki pocisk jest jeszcze blisko lufy, posiada dużą siłę lotu i pokonuje względnie łatwo te dwie siły opóźniające. W miarę jednak, jak się oddala od lufy, jego szybkość lotu słabnie, a droga zakrzywia się coraz bardziej ku ziemi dopóty, dopóki nie uderzy o ziemię.

Widzimy więc, że pocisk wymaga kierowania zależnie od odległości na którą chcemy strzelać, dla uwzględnienia faktu, że on nie leci po linji prostej, wyszedłszy z lufy, a stopniowo opada. Z drugiej strony zrozumiemy łatwo, że należy również w jakiś sposób skierować lufę tak, aby nie strzelić w bok od celu, a prosto do niego.

Do kierowania lufy na cel służą przyrządy celownicze, a czynność tę nazywamy celowaniem.

Wystawmy sobie, że u obu końców lufy przyczepimy lub przylutujemy dwie szpilki, główkami do góry. Możemy wtedy stanąć za końcem lufy i skierować ją tak, aby szpilka przednia, czyli ta która jest nad wylotem, najdalej od naszego oka, znalazła się na celu, t. j. dotykała spodu przedmiotu, do którego chcemy trafić, następnie doprowadzimy do tego, aby szpilka tylna pokryła swą główką główkę szpilki przedniej. Wówczas będziemy mieli lufę wycelowaną i, o ile szpilki będą odpowiednio postawione i ich wysokość dobrze dobrana, możemy trafić do celu. Na tej właśnie zasadzie są zbudowane przyrządy celownicze.

Szpilka przednia jest zastąpiona przez m u s z k ę, mały stalowy przedmiot który, widziany od tyłu, z tej strony z której celujemy, wygląda bądź to jak klin, sterczący ostrzem do góry, bądź to jak szpilka z główką, od tylnej zaś strony lufy, czyli od wlotu, znajduje się s z c z e r b i n a, równo spiłowane ostrze stalowe, w krawędzi którego, pośrodku, wycięto szczerbę czyli ząbek. Jeżeli teraz umieścimy — dzięki takiemu samemu celowaniu, jakie poprzednio wykonaliśmy ze szpilkami, muszkę w wycięciu szczerbiny tak, aby wierzch klinu wypadał na równej wysokości z brzegami wycięcia i w samym jego środku, mamy broń dokładnie wycelowaną.

Mówiliśmy jednak przed chwilą, że zależnie od odległości musimy inaczej nastawić lufę broni, bo pocisk nie leci po linji prostej, a stopniowo opada.

Dla wyjaśnienia tej czynności weźmiemy przykład następujący. Jeżeli polewamy przy pomocy sikawki, to co robimy wtedy, gdy chcemy polać przedmiot dalszy od tych, które dotychczas polewaliśmy? Oczywiście podnosimy wyżej wylot sikawki, dzięki czemu strumień wody leci dalej. Jeżeli będziemy jeszcze bardziej podnosić wylot, dojdziemy do tego, że strumień wody osiągnie najdalszą odległość, do jakiej może dolecieć przy swojej sile, następnie, w miarę dalszego podnoszenia wylotu, strumień zacznie padać coraz bliżej aż wreszcie, gdy wylot stanie zupełnie pionowo, strumień spadnie nam z powrotem na głowę.

Zupełnie to samo dzieje się i w każdej broni palnej. W miarę podnoszenia wylotu lufy zwiększa się odległość na którą leci pocisk, aż do t. zw. kąta największej donośności (który wynosi od 23 do 35 stopni zależnie od broni), następnie w miarę podnoszenia pocisk będzie padał bliżej i bliżej. W broniach palnych t. zw. ręcznych nie używamy nigdy nachyleń większych od nachylenia, dającego nam największą donośność, nazywamy to strzelaniem torem płaskim lub strzelaniem bezpośredniem, przeciwnie w artylerji, a nawet w karabinach maszynowych stosujemy często nachylenia większe od kąta największej donośności, wówczas strzelamy torem stromym.

Spróbujmy teraz wykonać to, co napisaliśmy powyżej, na naszej lufie, zaopatrzonej w szpilkę. Niech obie szpilki będą jednakowej wysokości, a lufa leży mniej więcej poziomo. Jeżeli chcemy wycelować nanowo tak, aby wylot lufy był wyżej, dzięki czemu będziemy mogli strzelać dalej, cóż należy zrobić? Albo zastąpić szpilkę przednią — inną, niższą, albo też zamiast tylnej, umieścić wyższą. W obu wypadkach wylot lufy zostanie przesunięty do góry — oczywiście dopiero wtedy, gdy wycelujemy na nowo do tego samego celu.

Na tem właśnie polega działanie przyrządów celowniczych na broni. Z zasady muszka jest nieruchoma, a odległości uwzględniamy dzięki temu, że szczerbinę możemy przesuwać ku górze lub ku dołowi w odpowiednio zbudowanych ramkach, przyczem na bokach ramki znajdują się cyfry, wskazujące na jaką odległość bije karabin przy danej wysokości.

Powrócimy szczegółowo do kwestji celowania w osobnym rozdziale, obecnie musimy dokończyć opisu broni palnej.

Wspominaliśmy poprzednio, iż zapalenie prochu w łusce odbywa się dzięki uderzeniu w spłonkę umieszczoną w jej dnie. Ponieważ zaś lufa od tyłu, więc właśnie z tej strony, gdzie znajduje się dno łuski, jest silnie zamknięta przez zamek, musi istnieć urządzenie, dzięki któremu ostrze, mające uderzyć w spłonkę, przechodzi przez zamek, korzystając z odpowiedniego małego otworku. Ostrzem tem jest t. zw. i g l i c a.

Mianem tem nazywamy igłę stalową, która zostaje rzucona naprzód w odpowiedniej chwili przez silną sprężynę i rozbija spłonkę. Iglica przed strzałem zostaje napięta i opada z woli strzelca dopiero w chwili, gdy broń jest należycie wycelowana. W niekótrych broniach myśliwskich, a nawet w starych wojskowych, sama iglica jest nieruchoma, a raczej nie cofa się w tył dla napięcia, a istnieje osobny młotek, zwany kurkiem, który po napięciu uderza w iglicę i za jej pośrednictwem rozbija spłonkę.

Czynność napięcia iglicy odbywa się w większości broni dzięki otwarciu zamka, lub podczas jego zamykania. W tym czasie iglica zostaje zaczepiona w takiem położeniu, że jej sprężyna jest silnie napięta i dąży do pchnięcia jej do przodu, zaś utrzymuje ją t. zw. zaczep, połączony znów z języczkiem spustowym. Strzelec celuje, i dopiero w chwili, gdy broń jest należycie wycelowana, naciska na języczek spustowy, dzięki czemu zaczep puszcza kurek lub iglicę, która zostaje rzucona do przodu przez sprężynę i rozbija spłonkę, powodując odpalenie.

Z „A. B. C. strzelania" J. Podoskiego.
Wydawnictwo Związku Strzeleckiego.

Dział wychowania fizycznego i sportów.

GILEWSKI, POR.

WYCHOWANIE FIZYCZNE A SPORT.

I.

Sport i wychowanie fizyczne są to dwa pojęcia, które szeroki ogół zazwyczaj identyfikuje. Jak dotąd mało kto zdaje sobie sprawę z różnicy, jaka zachodzi między temi dwiema dziedzinami, stąd częste używanie słowa „sport", a nierzadko i „szport", tam gdzie chodzi o wychowanie fizyczne i odwrotnie.



Nauka skoku o tyczce na kursie sportowym ośrodka w Katowicach.

Przyczyna powyższego zjawiska leży w małem uświadomieniu ogółu społeczeństwa nie tylko co do istoty wychowanie fizycznego, ale nawet, co do jego potrzeby. Tym, którzy sami nie uprawiali ćwiczeń cielesnych, trudno jest zrozumieć przyjemność, jaką znajdują w tem rzesze młodzieży ćwiczącej. Również i korzyści jakie czerpie stąd nasz organizm, przedstawiają się dla nich bardzo problematycznie.

Niestety są jeszcze tacy, którzy biegających w kostjumach sportowych chłopców uważają za warjatów, a na wszelkie, najbardziej nawet przekonywujące argumenty odpowiadają stereotypowem: „Ja nie uprawiałem sportu i jestem zdrów, więc im też nie jest to potrzebne".

Na szczęście wychowanie fizyczne w Polsce jest upaństwowione, to znaczy, jest nakazane przez władze rządowe. Wprawdzie przymus uprawiania ćwiczeń cielesnych istnieje dotychczas tylko w szkołach średnich i niektórych powszechnych, nie mniej jednak **Państwo dając możność z korzystania z dobrodziejstw wychowania fizycznego** również i wszystkim innym swoim obywatelom, bez względu na wiek, za pośrednictwem t. zw. **„organizacyj P. W.".**

Mamy to do zawdzięczenia naszemu **Pierwszemu Marszałkowi Polski, Józefowi Piłsudskiemu,** który pierwszy zrozumiał jak wielkie znaczenie dla Polski posiada zdrowy i silny obywatel, wytrzymały na trudy i znoje i zahartowany na zmiany pogody. Jemu to zawdzięczamy utworzenie Państwowego Urzędu W. F. i P. W. przy Ministerstwie S. Wojsk., który działa w ścisłem porozumieniu z W.R. i O.P. i M.S.W., instytucji centralnej, mającej na celu opiekę i kierowanie wychowaniem fizycznem na terenie całej Polski, dalej Urzędów Okręgowych W. F. i P. W. przy poszczególnych D. O. K., oraz komitetów W. F. i P. W. wojewódzkich, powiatowych, miejskich i gminnych, działających każdy na swoim terenie. Zwierzchnie władze administracyjne, wojewodowie, starostowie, prezydenci miast, i t. d., odpowiedzialni są obecnie osobiście za stan wychowania fizycznego na podległym im terenie pomiędzy sobą i przed Państwowym Urzędem, z urzędu więc muszą się interesować wychowaniem fizycznem na swoim terenie.

Upaństwowienie wychowania fizyczengo u nas w Polsce sprawiło, że szereg ludzi, którzy dotąd nic z niem nie mieli do czynienia, stali się jego propagatorami, czy to z racji zajmowanego stanowiska, czy też dla innych względów.

Nowość tej dziedziny sprawia im pewne trudności w zorjento-

waniu się odnośnie celów wychowania fizycznego, stąd często niewłaściwe używanie poszczególnych określeń, a przedewszystkie mieszanie pojęć wychowanie fizyczne i sport.

By na przyszłość uniknąć nieporozumień w sprawie powyższej, postaramy się dać kilka krótkich wyjaśnień, dotyczących istoty wychowania fizycznego.

Wychowanie fizyczne i sport są to dwa pojęcia mające ze sobą dużo wspólnego. Wychowanie fizyczne, analogicznie do wychowania moralnego, ma na celu wychowanie, **czyli wykształcenie ciała.** Zadanie to spełnia za pomocą **środków, zwanych ćwiczeniami cielesnemi.** Są to: gimnastyka, gry i zabawy ruchowe i sporty. **Wychowanie fizyczne jest więc pojęciem ogólnem,** jest pewnego rodzaju **postępowaniem,** mającem na celu zdrowie naszego ciała i ducha, tymczasem gdy gimnastyka lub sport są tylko środkami wychowania fizycznego.

Nie można więc utożsamiać pojęcia sportu z wychowaniem fizycznem, gdyż nie jest to właściwe z kilku względów. Po pierwsze dla tego, że sport jest tylko ułamkiem wychowania fizycznego po drugie dlatego, że sport hołdując idei wychowania fizycznego, hołduje jednocześnie innym celom ,częściowo zwalczanym przez wychowanie fizyczne.

Celem wychowania fizycznego jest utrzymanie równowagi cielesno-duchowej w organiźmie ludzkim. W myśl dewizy starożytnych Rzymian „Mens sana in corpore sano" („w zdrowem ciele, zdrowy duch"), **wychowanie fizyczne dba o rozwój cielesny człowieka w tej intencji, by duchowi jego i ośrodkom intelektualnym dać możliwie korzystne warunki rozwoju.** Nadmierny rozwój cielesny, odbywający się nierzadko kosztem intelektu człowieka, wychowanie fizyczne potępia kategorycznie. (Tego zdania są przynajmniej niektórzy działacze na polu w. f. w Polsce *).

Celem wychowania fizycznego jest dać każdemu człowiekowi pewne minimum zdrowia, sprawności cielesnej, by ułatwić mu przy ich pomocy spełnianie normalnych obowiązków życiowych.

Wszelkie dążenia do rekordów i nadmiernych wyczynów mięśniowych nie leżą w interesie wychowania fizycznego, jako takie więc w programie w. f. tolerowane są niechętnie.

Ze sportem sprawa przedstawia się odmiennie. Tu celem jest jak najlepszy wyczyn mięśniowy, a więc rekord. **Rekord jest tu sprawdzianem pracy i zdolności, ale też zarazem i dzielności.** Sposób zdobycia rekordu pozostawia się samemu zawodnikowi. Ci którzy zatwierdzają rekord kierują się tylko formalnemi przepisami. Czy dany rekord leży w granicach możliwości zawodnika, czy uzyskanie jego nie odbyło się przypadkowo ze szkodą dla jego zdrowia, ewentualnie intelektu, to ich nic nie obchodzi. Istnieje więc tu jak najbardziej surowa emulacja, która z jednej strony rozwija przedsiębiorczość w ćwiczących i pobudza ich do samowystarczalnej pracy, z drugiej strony u osobników zbyt zapalonych spowodować może nadwyrężenie zdrowia.

I to jest właśnie moment, dla którego szereg wychowawców fizycznych zwalcza sport.

*) Por. art. Wychowanie fizyczne a sporty Kazimierza Hemerlinga w zesz. 3 mies. „Wychowania Fizycznego" z r. b.

F. K.

DEOLOGJA MARSZU SULEJÓWEK-BELWEDER.

Wydawać się może dziwnem ludziom opanowanym, zimnym i „rozsądnym", którzy nie dopuszczają do siebie t. zw. sentymentów, że rokrocznie, w dniu 19 marca przebiega kilkadziesiąt „zwarjowanych" drużyn długą trasę Sulejówek—Warszawa, bez żadnego, ściśle prawami rozumu określonego celu. „Poco to"? pyta niejeden, nie uznający praw serca. „Czy to mądre — czy konieczne"? próbuje kwestjonować drugi. A jednak, mimo to, zrzadka zresztą, odzywające się głosy odwiecznych upartych malkontentów, marsz odbywa się corocznie — i co charakterystyczne — z roku na rok zwiększa się liczba uczestników marszu, pragnących w sposób, który uważają za najlepszy oddać hołd Wielkiemu Ojcu współczesnej Polski.

W roku 1926 brało udział w marszu 390 uczestników, w r. 1927 — 1001, w r. 1928 — 1508, a w r. ubiegłym — 2 tysiące *).

Na pytanie, co skłania młodzież do udziału w zbiorowym akcie hołdu dla Marszałka, trudno byłoby dać odpowiedź prostą — zwięzłą. Napewno bowiem nie jeden tylko, ale wiele składa się na to czynników.

Stosunek uczuciowy do ukochanego Wodza, pragnienie oglądania sylwetki Jego własnemi oczyma, wreszcie świadomość, że ten zbiorowy hołd garstki zapaleńców, jest symbolem przywiązania i czci całego narodu, jest chyba najpierwszym impulsem, skłaniającym młodych do udziału w marszu. Uczucie to, najpierwsze — choć może nie każdemu jasno i wyraziście objawiające się, rodzi chęć czynu niezwykłego, czynu, któryby wyrastał ponad pospolitość, jak ponad nią wysoko wyrosła postać Tego, który jest Pierwszym w narodzie.

Niemałą też rolę odgrywa chęć współzawodnictwa, pojętego w znaczeniu najszlachetniejszem. Drużyny zespolone jednem uczuciem i jednem pragnieniem — oddania zbiorowego hołdu Wodzo-

*) Patrz „Stadjon" z 28 marca 1929, str. 8.

wi, prześcigają się w zapale i w szlachetnym wysiłku. Każda chce pierwsza dotrzeć do bram Belwederu, każda chce być tą jedyną, dla której z cienia wyłania się palma zwycięstwa.

Współzawodnictwo to niema bynajmniej cech walki brutalnej, walki, która depcze prawa braterstwa i nie zna współczucia. Przeciwnie — to zapasy, wśród których wyłaniają się ze współzawodników ukryte w nich najszlachetniejsze popędy. Członkowie drużyny, której zawodnik, nieprzygotowany dostatecznie do ciężkiego marszu — biegu, zasłabnie w drodze, nie porzucają go, nie pozostawiają własnemu losowi, zapatrzeni w upragniony laur zwycięstwa ale właśnie wspierają, a jeśli potrzeba — niosą, chociażby mieli nawet — dzięki temu — narazić drużynę na dyskwalifikację, wykluczającą zdobycie palmy pierwszeństwa.

Moment współdziałania w zbiorowym wysiłku, czynnik tak w życiu społecznem ważny, kształcenie woli i charakteru przez konieczność pokonywania nietylko trudów fizycznych, ale i — niezawsze szlachetnych — zapędów egoistycznych, karność i posłuszeństwo ustalonemu „ad hoc“ prawu, oto niezaprzeczone walory marszu sulejowskiego. Nawet malkontenci umilknąć muszą — albowiem zapał zwycięża i on w koncercie życia pierwsze gra skrzypce.



5 komp. P. W. w Brałutach pow. Działdowskiego.

NASZ PORADNIK SPORTOWY.

1. Gdzie i jakich pantofli należy używać?

Na sali gimnastycznej, na drewnianej podłodze, tylko pantofli z gumową podeszwą. Skóra lub wojłok są śliskie i łatwo mogą spowodować upadek. Należy wybierać pantofle o niezbyt miękkiej podeszwie i twardej pięcie, najlepiej oblewane gumą marki „Pepege“, lub „Gentleman“, by uchronić piętę przed odbiciem

Na boisku do ćwiczeń gimnastycznych pantofle skórzane lub płócienne ze skórzaną podeszwą, ew. na podeszwie sznurkowej. Pantofle gumowe niszczą się bardzo prędko są przytem niehigieniczne, powodując pocenie nóg. Najhigjeniczniejsze, choć mało estetyczne, są pantofle na sznurkowej podeszwie, dla tego też zaprowadziły je szkoły.

Na boisku do ćwiczeń lekkoatletycznych pantofle skórzane z kolcami (po 6 kolców w podeszwie). Kolce podczas biegu wbijają się w bieżnię, nie dozwalając na obsuwanie się nóg. Przy skokach, nawet przy odskoku od belki, kolce nie przeszkadzają zupełnie. Czas uzyskany na setkę w kolcach jest lepszy conajmniej o 0,2 sekundy (2 m. różnicy) od czasu uzyskanego w pantoflach o gładkiej podeszwie. Szczególnie na bieżni miękkiej lub rozmokłej kolce są niezbędne i to jaknajdłuższe (25 mm.).

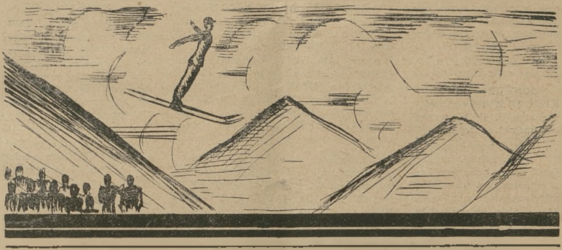
Do różnych konkurencyj używamy różnych pantofli.

2. W jaki sposób można stracić niepotrzebną warstwę tłuszczu?

Ubrać się ciepło, (sweter, długie spodnie treningowe, skarpety) i 2, lub 3 razy w tygodniu wykonywać biegi w wolnem tempie, dookoła boiska, od 6—20 okrążeń. Należy się wystrzegać zmęczenia, a starać się jedynie doprowadzić organizm do stanu intensywnego pocenia. Po kilku tygodniach takiego treningu stracimy cały narosły przez zimę tłuszcz od 3—6 kilo. Nie prowadzić treningu za forsownie, gdyż osłabia on bardzo.

SPRAWOZDANIA SPORTOWE.

NARCIARZE PÓŁNOCY NA CZELE W MISTRZOSTWACH F. I. S. W OSLO. WARTA MISTRZEM POLSKI W BOKSIE. PIERWSZE BOJE PIŁKARSKIE.



NARCIARSTWO.

Wielkie dni w Holmenkolen skończone. Jak było do przewidzenia zwycięstwo na całej linji odnieśli Norwegowie, którzy na zawodach F. I. S. dali jeszcze raz dowody swej wyższości w narciarstwie nad innemi narodami europejskiemi.

Zawody w Holmenkolen były największą imprezą od początku istnienia narciarstwa. Setki zawodników biorących udział w zawodach, ze wszystkich prawie państw europejskich, między którymi nie brakło głośnych nazwisk znanych w szerokim świecie narciarskim. Zainteresowanie zawodami olbrzymie — dowodem czego dziesiątki tysięcy widzów przyglądających się rozgrywkom.

Największem zainteresowaniem cieszyły się skoki, gdyż są one w Norwegji sportem narodowym, a ponieważ rozgrywane były na ziemi ojczystej Norwegów to też udział mieszkańców północy był olbrzymi. W konkurencji skoków otwartych, startowało ponad stu skoczków o nadzwyczajnej wprost klasie, gdy natomiast na olimpjadzie w St. Moritz skakać mogło tylko czterech, a w Zakopanem było ich tylko dziesięciu. O olbrzymiem wprost rozwoju narciarstwa, a szczególnie skoków w Norwegji dowodzi fakt, że na dwa tygodnie przed rozpoczęciem rozgrywek o mistrzostwo F. I. S. odbył się dzień skoków młodzieży. Startowało tylko tysiąc sześć sot skoczków, a konkurs odbywał się równocześnie na pięciu skoczniach w okolicy Oslo, oczywiście z wyjątkiem „Holmenkolen".

Zrozumiałem więc jest, że z takiej masy rezerw da się wyciągnąć najlepsze czołowe siły i śmiało można konkurować z najlepszymi ośrodkami narciarskiemi innych państw europejskich.

W Norwegji nie brak również konkursów starców. Niedawno rozgrywany był konkurs w klasie siedemdziesięcioletnich, w którym zwyciężył starzec skokiem 11-metrowym. Dla Europejczyka środkowego rzeczy takie są wprost rewelacyjne i nie do uwierzenia.

Jak olbrzymiem jest zainteresowanie mieszkańców Oslo skokami, świadczy fakt, że w piątek w zwykły dzień roboczy wszystkie koleje do Holmenkolen były przepełnione, a drogi zapchane były od niekończącej się rzeki pieszych.

Poziom skoków był wprost rewelacyjny. Skocznia bardzo trudna, to też na jej konto wpisać trzeba sporą ilość upadków. Większa ilość upadków spowodowana była jednak tem, że na tej skoczni, w takiej konkurencji nie może się opłacić żadna ostrożność. To też siła wybicia, potęga lotu i sprawność lądowania, musiały być postawione na najwyższym poziomie.

W zawodach tych byli Norwegowie bez konkurencji, co jest rzeczą zrozumiałą, jakkolwiek nie brakło i między nimi skoczków o całkiem średniej klasie europejskiej.

Udział naszych zawodników, wobec tak ogromnej konkurencji, nie mógł rzecz oczywista przynieść nam jakichś nadzwyczajnych wyników, w każdym razie wynik naszego Br. Czecha, uzyskującego na 150 skoczków trzydziestą ósmą nagrodę, uważać należy za wielki sukces narciarstwa polskiego. Dowodem sukcesu naszego skoczka są wyniki uzyskane przez innych sławnych skoczków środkowo-europejskich, jakimi są Niemcy jak Recknagel, Kratzer i wielu innych, oraz Czechosłowacy, Finowie i wszystkie inne narody, których Br. Czech pozostawił daleko w tyle.

Br. Czech skakał w tym wielkiem konkursie wyjątkowo dobrze i pewnie. W każdym razie skoki jego były najlepszymi ze wszystkich „środkowo-europejskich" zawodników. Szwajcar Kaufman, który z minimalną różnicą znalazł się przed Br. Czechem zawdzięcza swą lokatę jedynie większym długościom. Długość Czecha 44,5,44 m. to jak na Holmenkolen i najdalszy w tym dniu skok 49 metrów są nadzwyczajne jakkolwiek trzeba zważyć, że Czech był zdenerwowany i niewątpliwie forum przed którem miał skakać działały na niego. Styl jego został jednak odrazu oceniony wysoko. W prasie miejscowej, w zdjęciach dwudziestu najlepszych i stylowych skoczków nie brakło i zdjęcia naszego zeszłorocznego mistrza Polski.

Innym naszym zawodnikom powiodło się gorzej, gdyż bracia Szostakowie mieli po jednym skoku z upadkiem, nie mogli więc liczyć nawet na ogłoszenie wyniku, gdyż skoki z upadkiem nie były brane wogóle pod uwagę.

Zwycięzcą skoków został Gunnar Andersen (224,40), drugie miejsce zajął Raidor Andersen (223,80), trzecim był znany w Polsce S. Rund, skaczący zresztą w drugiej klasie, czwartym był Nöklely, piąte i szóste miejsce zajęli Rylander (Szwecja) sprawiając tem samem wielką niespodziankę Norwegom, którzy liczyli przynajmniej na 15 pierwszych miejsc i Ulland, Alf Andersen, znakomity zwycięzca II. Olimpjady, znalazł się na siódmem miejscu, słynny Thams na dziesiątem, Kolterud na dwunastem, drugi Rund na dwudziestem, Kaufman (Szwajcarja) na dwudziestem-drugiem, Br. Czech zajął 34 miejsce. Wyniki reszty zawodników, a więc całego szeregu Norwegów, Szwedów, wszystkich Niemców, Czechosłowaków, Szwajcarów i innych narodów nie zostały wogóle ogłoszone.

W konkurencji w biegu złożonym 15 pierwszych miejsc zajęli Norwegowie. Pierwszy Szwed na 16 miejscu, pierwszy Finlandczyk na 19. Z zawodników środkowo-europejskich pierwszy Szwajcar na 23 miejscu, pierwszy Czechosłowak (Nemecky) na 25, pierwszy Polak na 28. W liście klasyfikowanych brak Niemców i wszystkich innych narodów przy ogólnej ilości startujących zawodników ponad 150.

Zakończeniem wspaniałej imprezy narciarskiej w Oslo był narciarski bieg maratoński 50 klm.

W biegu tym debjutował porasz pierwszy w życiu Br. Czech i nie zawiódł pokładanych w nim nadziei, gdyż osiągnął bezwzględnie bardzo dobry wynik.

Walka w tym biegu rozegrała się między Rustadstuem, a Utterstroem. Walka między Norwegją a Szwecją o pierwsze miejsce na tym dystansie. Ostatecznie zwyciężył Utterstroem w fenomenalnym jak na ciężką trasę czasie 3:53:14, drugie miejsce zajął Rudstadstuen (Norwegja), trzecie Finlandczyk Posnanen.

MIĘDZYNAR. KONKURS SKOKÓW NARCIARSKICH W ZAKOPANEM.

Zwycięzcami narciarze H. D. W. w konkurencji indywidualnej i zespołowej.

W dniu 9 b. m. urządzony został na Krokwi o godz. 12 w południe przez sekcję narciarską „Wisły" międzynarodowy konkurs skoków z udziałem najlepszych zawodników czechosłowackich oraz czołowych zawodników Klubów zakopiańskich. Na zawody te złożyły się skoki indywidualne oraz skoki drużynowe. W skokach drużynowych startowało 8 drużyn, zaś w skokach indywidualnych brało udział 28 zawodników.

Zawody te obfitowały w szereg emocjonujących momentów. Na pierwszy plan wybijał się mistrz Czechosłowacji, Burkert, wspaniałym stylem, wykonując najdłuższy skok ustany 60 m., zaś ze skoczków polskich prawie dorównujący mu Bronisław Czech, osiągając długość 58½ m. Wielką niespodzianką był Łuszczek Izydor (Wisła), który zajął 3 miejsce w skokach indywidualnych, osiągając skoki 51 i 49. Sensacją zawodów był skok podwójny Bronisława Czecha razem z Cukrem, którzy trzymając się za ręce na rozbiegu i odbiwszy się prawie równocześnie wylądowali bez upadku. Skok ten cieszył się wielkiem zainteresowaniem publiczności, zebrało się przeszło 2000 osób. Warunki na skoczni były bardzo dobre.

Wyniki techniczne.

Wyniki skoków indywidualnych następujące: 1. Burket (H. D. W.) 53.60, nota 222; 2. Czech Bronisław (S. N. T. T.) 46 i pół, 58 i pół, nota 217 2/10, 3. Łuszczek Izydor (Wisła) 51, 49 nota 201; 4. Myszkowski Tadeusz (Sokół) 50, 52, nota 198.8; 5. Cukier Franciszek (Sokół) 48,50, nota 198.5; 6. Mochwald Franciszek (HDW) 47, 45, nota 192, 9; 7. Marusarz Andrzej (S. N. T. T.) 50, 49, nota 187.9; 8. Mietelski Władysław (Wisła) 46, 43, nota 187; 9. Rajski Zygmunt (Wisła) 48, 47 i pół, nota 179.9; 10. Szostak Antoni (Sokół) 45, 44 i pół, nota 176.5; 11. Maruszarz Jan (MSTT) 45, 41, nota 171,5; 13. Nowak Paul (HDW) 39, 38; 15. Gergeli Emerik (HDW) 29, 34; 19. Bujak Franciszek (HDW) 46, 42 i pół z upadkiem.

W skokach drużynowych pierwsze miejsce zajmuje drużyna H. D. W. (w składzie Burkert 40, 45 i pół, Mocswald 33, 37, Nowak 25, 30), z notą 553.9; 2. drużyna Wisły I. (w składzie Rozmus Aleksander 6, 42; Mietelski 31, 31; Rajski 32, 33), z notą 546.7; 3. Drużyna S. N. T. T. w składzie (Czech Bronisław 39 44, Szostak Karol 37, 39 i pół; Marusarz z notą 542.2; 4. Wisła II.; 5. Oddział narciarski Sokoła I.; 6. Oddział narciarski Sokoła II.; 7. H. D. W. II.; 8. S. N. T. T.

Zawody narciarskie o mistrzostwo Makowa.

W pierwszych dniach marca odbyły się w Makowie zawody narciarskie, które tejako ośrodkowi sportów zimowych. Zawodmu miasteczku piękną rokują przyszłość, dy trwały 2 dni. W pierwszy odbył się bieg 9 klm., w którym startowało 34 zawodników z Zakopanego, N. Targu, Lwowa, Krakowa, Bielska, Żywca, Jordanowa, Suchej i Makowa. Warunki śnieżne bardzo trudne. Trasa średnio ciężka. Start i meta pod skocznią.

Wyniki są nast.: Dawidek T. (Sokół, Zakopane) czas 29 min. 43 sek. Kysiak Teodor (Sokół, Zakopane). Legut Joup (Strzelec, Zakopane). Tyc Karol (Koszarawa, Żywiec). Drobny Stanisław (Sokół, Maków). Bigosz Kaz. (Wisła). Poza konkursem uzyskał Jordanowski Kaz. (Wisła) czas 31 min. 48 sek.

W drugim dniu zawodów odbyły się: bieg zjazdowy ze szczytu „Witkówki" na trasie długości 5 klm. — Startowało 31 narciarzy. Warunki śnieżne b. dobre.

Wyniki są nast.: 1. Dawidek Tad. (Sokół, Zakopane) czas 9 min. 59 sek. 2. Jordanowski Kaz. (Wisła) czas 10 min. 13 sek. 3. Marduła Fr. (Sokół, Zakopane).

Bieg pań (trasa około 5 klm.) Zwycięstwo odniosła 1. Lorenzówna Zofja (Sokół, Zakopane) w czasie 29 min. 33 sek. 2. Ochotnicka Wanda (Sokół, Zakopane).

Następnie odbyło się uroczyste poświęcenie skoczni przez ks. Kędziora, w obecności 2000 ludzi oraz przedstawicieli władz z p. starostą makowskim dr. Bieniaszem na czele.

Po poświęceniu wygłosił okolicznościowe przemówienie p. J. Wicherek, kierownik zawodów, poczem skok otwarcia oddał b. mistrz Polski Krzeptowski Andrzej (Sokół, Zakopane). Następnie rozpoczął się konkurs skoków indywidualnych i do kombinacji, przy udziale 29 skoczków. Śnieg miękki, wskutek czego nie uzyskano lepszych skoków, choć skocznia pozwala na skoki ponad 35 m.

Wyniki: 1. Krzeptowski Andrzej (Sokół, Zakopane) nota 17.708, skoki 18½, 19½, 19½ m. 2. Dawidek Tad. (Sokół, Zakopane) nota 16.833, skoki 17½, 21, 19. 3. Myszkowski Tad. (Sokół, Zakopane) nota 16.900, skoki 19, 17, 19.

Najdłuższy skok dnia Lankosza (KTN) wynosił 23 m., w klasyfikacji skoków zajął on jednak 11 miejsce. Poza konkursem stanął do skoków ulubieniec Makowa 9-letni Czarniak Stanisław (Sokół, Zakopane), mistrz młodzieży Zakopiańskiej, oddając skoki 13 m. 10, 10½ — nagrodzony huraganem oklasków 2000 osób. Poza konkursem o specjalną nagrodę najlepszy skok 22 m. oddał Lankosz Józef K. T. N. Lwów. (Na skoczni też na treningach



Lekcja szermierki pod kierunkiem trenera p. Kozy.

osiągano i długości 30 mtr., jest ona wedle zdania znawców b. dobra)

Wynik biegu kombinacyjnego o mistrzostwo Makowa i **P. W. i W. F.** jest nast.: I. miejsce zajął Dawidek Tadeusz (Sokół, Zakopane). Organizacja zawodów bardzo dobra.

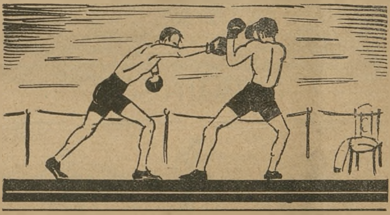
Energiczny komitet składał się z 40 osób z p. J. Wicherkiem, St. Nitoniem i Drobnym St. na czele. Komitet honorowy z 8 przedstawicieli władz z dr. Bieniaszem na czele. Kolegjum sędziów tworzy: Krzeptowski Adam, kpt. Battek, Józef Wicherek, Guzik Tadeusz.

Po zawodach wieczorem odbyło się w sali „Sokoła uroczyste rozdanie nagród. — Do zawodników w serdecznych słowach przemówił druh prezes „Sokoła" makowskiego Nitoń, oraz druh Wicherek, poczem wręczono zwycięzcom upominki.

Śląski Klub Narciarski urządził dnia 2 marca b. r. propagandowy pokaz techniki jazdy narciarskiej na Baraniej Górze, na którym trener P. Z. N. Stolpe zademonstrował zasadnicze elementy biegu narciarskiego, właściwości dobrego skoku na skoczni i terenowego, ewolucje, od najłatwiejszych do najtrudniejszych, zasady racjonalnej zaprawy, wreszcie tajemnice smarowania nart. Po pokazie odbył się konkurs skoków z udziałem skoczków za kopiańskich.

W wojskowych zawodach narciarskich na Klimczoku bieg sztafetowy 2×12 klm. wygrał zespół 4. p. s. p. przed 3. p. s. p i 1. p s. p. Bieg 12 klm. wygrał Garbuliński w czasie 1:08:57 przed Hermanem i Kopackim.

Na zawodach w Wołowcu w Czechosłowacji startowali narciarze lwowscy, którzy w biegu 13 klm. zajęli wszystkie pierwsze miejsca, a mianowicie wygrał Woroniecki w czasie 1:07:25 przed Jakubowiczem, Witkowskim, Szczepańskim, Westfalewiczem i Trompczyńskim, zaś w biegu 10 km. wygrał zawodnik czeski, a dalsze miejsca zajęli Polacy, a mianowicie Woroniecki drugie, Jakubowski trzecie, Witkowski czwarte.



BOKS.

Spotkanie B. K. S. z „Wartą" zakończyło się spodziewanem coprawda zwycięstwem Warty, dla której wynik brzmi 11:5.

Poznaniacy wykazali pierwszorzędną technikę, to też zwycięstwo ich jest w pełni zasłużone. Praca rąk i nóg była u nich bez zarzutu a widz mógł się również przekonać o tem, jak inteligentnie walczą pięściarze poznańscy. Nasi przeciwstawili tej wysokiej klasie tylko wytrzymałość i ambicję a to do uzyskania zwycięstwa nie wystarcza.

Wyniki przedstawiają się następująco:

Forlański (Warta) zwycięża wysoko na punkty Moczkę (B. K. S.). — Widownia nastrojona dla Moczki nieprzychylnie 2:0 dla Warty.

Stępniak (Warta) — Pyka (B. K. S. remisują. Pyka walczył dzielnie i twardo, Stępniak zlekceważył przeciwnika 3:1 dla Warty.

Warecki (Warta) bije na punkty Radwańskiego (B. K. S.) 5:1 dla Warty.

Wochnik (B. K. S.) zwycięża na punkty Gostyńskiego (Warta) — pierwsze zwycięstwo Ślązaka 5:3 dla Warty.

Arski (Warta) zwycięża wysoko na punkty Gawlika (B. K. S.) 7:3 dla Warty.

Majchrzycki (Warta) — Wrazidło (B. K. S. znowu wysokie zwycięstwo na punkty Poznaniaka 9:3 dla Warty.

Wiśniewski (Warta) — Wieczorek (B. K. S. wysokie zwycięstwo Wiśniewskiego. W 4 rundzie sędzia przerywa walkę, uznając bezwzględną przewagę Poznańczyka 11:3.

Wreszcie Wystrach (B. K. S.) poprawia nieco klęskowy wynik B. K. S.-u, punktując Bęczkowskiego. Drugi i ostatni sukces Ślązaka 11:5 dla Warty wynik ostateczny.

Na podstawie tego wyniku Warta została mistrzem bokserskim Polski.

Pięściarze śląscy ponieśli klęskę, jakiej się nikt nie spodziewał, na usprawiedliwienie sympatycznych bokserów śląskich podnieść należy fakt, iż zawody w Poznaniu odbyły się w bardzo niezdrowej atmosferze. Drużyna śląska powitana została przez publiczność poznańską wrogo. Powodem wrogiego usposobienia zawsze lojalnych Poznańczyków wobec każdego przeciwnika, było podobno złe usposobienie jej do Ślązaków przez notatkę pewnego pisma, które nieistniejącym wcale wywiadem z jednym z zawodników śląskich zepsuło tak pięknie zapowiadające się zawody.

W Łodzi rozegrany został mecz bokserski pomiędzy klubami Makabi (Warszawa) a I. K. Poznański (Łódź). Wyniki poszczególnych walk były następujące: waga musza: Urkiewicz (Makabi) — Spodenkiewicz (IKP) walka nierozstrzygnięta; waga kogucia: Borensztejn (M) — Taborek (IKP), Borensztajn zwycięża przez k.-o; waga piórkowa: Anders (M) — Mantaj (IKP), zwyciężył na punkty Anders; waga mieszana: Borensztajn (M) contra Garnczarek (IKP) (waga lekka), ładne zwycięstwo na pkt. uzyskał Borensztajn; waga półśrednia: Wysicki (M) — Galant (IKP), wynik nierozstrzygnięty; waga średnia: Garbarz (M) — Wurm (IKP), walka bardzo ostra kończy się wynikiem nierozstrzygniętym; waga mieszana: Kantor (YMCA) — Stahl (IKP), zwycięża w II rundzie przez poddanie się Kantora — Stahl; waga mieszana Mizerski — Konarzewski (IKP) wysoko na punkty zwycięża Konarzewski. Ogólny wynik spotkania 10:6 dla (Makabi) Warszawa. Sędziował w ringu p Milsz. Punktowali pp. Nowak (z Łodzi) i Kupersztajn (z Warszawy).

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY BOKSERSKIE POLSKA — CZECHOSŁOW., rozegrane w Pradze, zakończyły się wynikiem **8:8**. Spotkanie to oczekiwane w obu krajach z pewnym naprężeniem nie przyniosło nam spodziewanego sukcesu.

Fakt ten nie byłby dla nas taki przykry, gdyby nie pewne nieporozumienie jakiem spotkanie to ostatecznie się skończyło.

Nieporozumienie to ciągnęło się począwszy od przyjazdu naszej drużyny, przez cały czas trwania zawodów, które odbywały się w atmosferze ogólnego zdenerwowania i przeładowania wprost elektrycznością, a skończywszy na odjeździe naszej drużyny, ze względu na nieobecność gospodarzy, co według naszego zdania równa się zerwaniu wszelkich stosunków w sporcie pięściarskim między Polską a Czechosłowacją.

Powód nieporozumienia wyszedł ze strony czeskiej i Czesi ponoszą bezwzględnie całą odpowiedzialność za to co się stało w Pradze. Rozchodziło się o Forlańskiego, który przy ważeniu po obiedzie miał kilka dkg. nadwagi, wobec czego postanowił do wieczora różnicę tę strenować, a przed meczem kierownictwo drużyny polskiej zażądało ponownego ważenia. Tymczasem Czesi i teraz twierdzili, że Forlański ma przekroczoną wagę. Według twierdzenia p. Sadłowskiego kpt. związkowego P. Z. B. oraz p. Łena — sekretarza P Z. B. Forlański nie miał przy ponownem ważeniu przekroczonego limitu.

Nieporozumienie to nie zostało dotychczas zażegnane i wątpliwem jest, czy nastąpi to w najbliższym czasie. Jesteśmy upoważnieni do stwierdzenia, że całą winę, jak już zaznaczyliśmy ponoszą Czesi, którzy swój plan niewłaściwego postąpienia z drużyną polską musieli mieć dawno przygotowany, gdyż wiedzieli doskonale, że z naszą drużyną czeka ich tylko porażka, zatem chcąc za wszelką cenę uzyskać wynik jaknajzaszczytniejszy dla swej drużyny, dążyli wszelkiemi możliwemi i niemożliwemi drogami do celu, co im się w końcu udało.

Wykorzystali oni taktowne zachowanie się przedstawicieli P. Z. B., którzy — mogli wrócić z Pragi, nierozegrawszy zapowiedzianych zawodów, niedopuścili jednak do tego, dając jaknajdalej idące dowody swej lojalności i wobec przeciwnika, zachowującego się w swem postępowaniu tak prowokacyjnie jak to uczynili Czesi.

Faktyczny wynik zawodów brzmi 12:4 na naszą korzyść i taki wynik powinien być przyjęty przez całą opinję sportową Polski, gdyż Forlański nie miał żadnej nadwagi, a walkę wygrał, zatem dwa punkty należą się słusznie naszej drużynie, drugie dwa punkty zapisujemy na naszą korzyść z walki Wystrach — Ambroż, wprawdzie Wystrach walkę tę przegrał, jednak Ambroż miał aż pół klg. nadwagi wobec czego wynik powinien brzmieć 2:0 na naszą korzyść, gdyż jeśli Czesi liczą wynik 2:0 z powodu rzekomej nadwagi Forlańskiego, to nie może nas spotkać zarzut, że walka Amboza z Wiśniewskim mimo przegranej tego ostatniego niesłusznie zaliczoną zostanie na korzyść naszej reprezentacji.

Jesteśmy przekonani, że takie samo stanowisko zajmie P. Z. B. i uzna wynik zawodów Polska—Czechosłowacja za zwycięski na naszą korzyść w stosunku 12:4.

Wyniki poszczególnych walk przedstawiają się następująco: **Waga musza:** Forlański — Skramowski. Skramowski pierwszy raz bierze udział w międzynarodowych zawodach, to też Forlańskiemu nadarza się sposobność zademonstrowania swej wspaniałej techniki. Przez pierwsze dwie rundy zdecydowana przewaga Polaka, która w trzeciej wzmaga się doprowadzając do trzechkrotnego zwalenia Czecha na deski. Zwycięstwo Forlańskiego bezapelacyjne i nie podlegające żadnej dyskusji, jednak Czesi ogłaszają wynik 2:0 na swoją korzyść z przyczyn podanych wyżej.

Waga średnia: Majchrzycki — Skwiranek. W tej walce równiez widoczna przewaga Polaka. We wszystkich trzech rundach Skwiranek zapoznał się kilkakrotnie z deskami, a w trzeciej dał mu Majchrzycki mozność pozostania na nich do 9 sekund, by sobie przynajmniej trochę odpoczął.

Była to jedna z najpiękniejszych walk. Majchrzycki odniósł zwycięstwo w całej pełni.

Waga kogucia: Stępniak — Dworzak. Obaj przeciwnicy mieli nadwagę. W konsekwencji walka z niezrozumiałych powodów liczyła się w ostatecznej klasyfikacji.

Mistrz Czechosłowacji Dworzak, nie był ostatnio w nadzwyczajnej formie, to też zwycięstwo jego było przyjęte z niedowierzaniem.

Był on technicznie lepszy od Stępniaka, który eleganckim sposobem walki zjednał sobie od samego początku publiczność. W drugiej i trzeciej rundzie zwiększone tempo Czecha, który zwycięża na punkty.

Waga piórkowa: Górny — Kreh. Górny cięższy i wyższy od dobrego technicznie Czecha. Ma on we wszystkich trzech rundach wyraźną przewagę, sekundantem Czecha był Nekolny, który dawał swemu pupilowi bardzo mądre rady, nie to jednak nie pomogło, Górny który jest obecnie pierwszą klasą europejską, zwiększa tempo i goni przeciwnika po całym ringu. Zwycięża też pewnie na punkty.

Waga lekka: Seweryniak — Jirak. Pierwszy występ Łodzianina wypadł dość dobrze. Nie miał on wprawdzie dużo roboty ze słabym Jirakiem, ale technicznie nie dużo pokazał, być może ze względu na nieczystą walkę przeciwnika, który dużo faulował i w dodatku otwartą dłonią. Jirak bardzo twardy trzymał się dzielnie. Walkę tę, która należała do nieciekawych wygrywa Seweryniak.

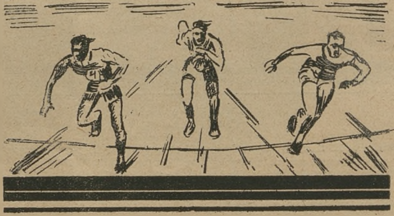
Walka Wiśniewski — Ostrużniak zakończyła się zwycięstwem Czecha. Ostrużniak pozatem, że był naprawdę bardzo sympatyczny jest jeszcze nowicjuszem i w ringu przedstawia narazie niepożądaną figurę. Dziki i niepohamowany, atakuje z furją i niespodziewanie głową.

Czech ma w pierwszych dwóch rundach słabą przewagę, w trzeciej dopiero pod koniec, rozruszał się Wiśniewski, ciosy jego są jednak zbyt przejrzyste i miękkie.

W ostatniej walce spotkali się w wadze półśredniej Arski i Pytlik. Tu miało paść rozstrzygnięcie. Ale ani na chwilę nie myślano o możliwości klęski Arskiego. Pierwsza runda przynosi słabe tempo Arskiego, doskonale wykorzystującego wszystkie nadarzające się szanse w walce z bliska. Jego krótkie, urywane serje ciosów na żołądek i serce przypominają świetnego Węgra Gella, który ostatnio przeszedł do zawodowców. Pytlik stale przytrzymuje za rękę, sędzia jednak daje Arskiemu upomnienie, a właściwie dwa z równoczesną groźbą dyskwalifikacji. Arski skonsternowany tem boi się odważyć na jakąś akcję, podczas gdy Pytlik najzupełniej nadspodziewanie znalazł w sobie niespożyte zapasy sił i energji zdobywając w trzeciej rundzie zdecydowaną przewagę. Mimo to nie wystarcza ona do zwycięstwa biorąc pod uwagę dwie pierwsze rundy, które należały całkowicie do Arskiego.

I tak się skończyły pamiętne zawody między sąsiadującemi narodami, których wynik 8:8 nie przynosi nam wstydu, gdyż jak już zaznaczyliśmy odbył się w warunkach nienormalnych, przyczem dodać trzeba, że sędzią w ringu był Czech p. Kroupa, co przeciwne jest wszelkim istniejącym przepisom w zawodach międzynarodowych. Mimo jednak protestu ze strony delegacji Polskiej, Czesi nie zgodzili się na zmianę sędziego i dopuścili na ring swego ziomka, który mimowoli musiał być po stronie drużyny czeskiej.

ROZMAITOŚCI.



Staraniem sekcji lekkoatletycznej KS. Stadjon odbyły się w hali gimnastycznej szkoły handlowej w Królewskiej Hucie zawody lekko-atletyczne pań i senjorów. Na starcie stanęło 28 pań i 43 mężczyzn. Wśród szeregu wspaniałych wyników ustanowiono szereg nowych rekordów okręgowych, które świadczą o wysokim poziomie zawodów.

Oto wyniki techniczne:

Panie: Bieg pań 45 m.: 1. Roszczykówna (Sokól) 6,8; 2. Preissówna (SKLA) 6,8; 3. Peronówna (Pogoń) 7.

Skok wzwyż: 1. Orzełówna II (Stadjon) 1,30; 2. Preissówna (SKLA) 1,30; 3. Peronówna (Pogoń) 1,30.

Skok wdal z miejsca: 1. Lubkiewiczówna (Pogoń) 2,12½; 2. Sikorzanka (Stadjon) 2,08; 3. Preissówna (SKLA) 2,02.

Skok wdal z rozbiegiem: 1. Preissówna (SKLA) 4,35 m.; 2. Orzełówna I. (Stadjon) 4,09 m.; 3. Peronówna (Pogoń) 3.98 m.

Rzut kulą dowolną ręką: 1. Lubkiewiczówna (Pogoń) 9,31 m. (nowy rekord okręgowy); 2. Solorzówna (Stadjon) 8.21 m.; 3. Wibrewska (Pogoń) 8,17 m.

Rzut kulą oburącz: 1. Lubkowiczówna 15,56 m. (nowy rekord okręgowy); 2. Widrowska (Pogoń) 14,40 m.; 3. Solorzówna (Stadjon) 14,30 m.

Skok wzwyż z miejsca: 1. Wasilewska (SKLA) 1,01 m.; 2. Orzechowska II. (Stadjon) 1,01 m.; 3. Preissówna (SKLA) 90 cm.

Panowie: Bieg 45 m.: 1. Goj (Stadjon) 6 sek.; 2. Miller (Pogoń) 6 sek.; 3. Weindlich 6.1. który poza konkursem uzyskał czas 5,9 oraz Sikorski „Polonia" Warszawa 5,6 sek.

Skok wzwyz z rozbiegiem: 1. Zweigel (Pogoń) 1,65 (nowy rekord okręgowy); 2 Kremecke (Stadjon) 1,60; 3. Pitra (Stadjon) 1,55.

Rzut kulą dowolną ręką: 1. Zajusz (Stadjon) 12,19 (nowy rekord okręg.);

2. Banaszek (SKLA) 11,83; 3. Odziomek (Pogoń) 10,33.

Rzut kulą oburącz: 1. Zajusz (Stadjon) 22,19; 2. Banaszak (SKLA) 20,24; 3. Odziomek (Pogoń) 17,66.

Skok wzwyż z miejsca: 1. Kern (Stadjon); 2. Szneider (Pogoń) 1,31; 3. Sawiński (SKLA) 1,31.

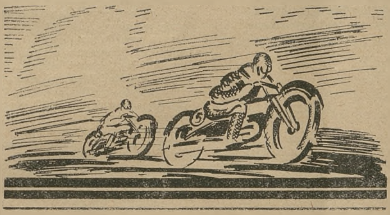
Skok o tyczce: 1. Cieśliński (Stadjon) 3,10; 2. Sznejder (Pogoń) 3 m.; 3. Pitra (Stadjon) 3 m.; w rozgrywce Sznejder osiągnął 3,30 m., wyrównujące rekord Gilewskiego z ubiegłej niedzieli.

Skok wdal z rozbiegiem: 1. Goj (Stadjon) 6,08 (nowy rekord okręg.); 2. Weindlich (Pogoń) 5,81; 3. Pitra (Stadjon) 5,51. Poza konkursem Sikorski skacze tylko 6,01 m.

Skok w dal panów z miejsca: 1. Banaszak (SKLA) 2,90 (nowy rekord okręg.); 2. Kern (Stadjon) 2,79; 3. Zajusz (Stadjon) 2,75.

Nad wyraz sprawna organizacja zawodów spoczywała w rękach pp. Szymońskiego i Chajkowskiego.

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajął KS. Stadjon 38 pkt., przed Pogonią Katowice 29 pkt. Śl. K. L. A. 20 pkt. i Sokołem Król. Huta 3 pkt.



MIĘDZYNARODOWE WYŚCIGI MOTOCYKLOWE W ZAKOPANEM.

W Zakopanem odbyły się międzynarodowe wyścigi motocyklowe, zorganizowane przez Śląski Klub Motocyklowy łącznie z Komitetem imprez sportowych. Wyścigi odbyły się w fatalnych warunkach terenowych, spowodowanych odwilżą.

Wyniki pierwszego dnia: W pierwszej części zawodów odbyły się wyścigi motocyklów kategorji do 350 cm. Startowało 7 maszyn. Najlepszy czas uzyskał Roeder Hans (Niemcy) na „A. J. S." 11,14⁴/₅; 2. Czerniak (Unja Poznań na „Rudge" 11,19⁴/₅; 3. Strien (Niemcy) na „Sumbeam" 12,24⁴/₅.

W wyścigu motocyklów ponad 350 cm. pierwsze miejsce uzyskał Ripper Marjan (KKM) na „Arjelu" w czasie 12,26 cztery piąte; 2. Bogusławski Rudolf (Śląski K. M.) na „A. J. S." 13,22 cztery piąte; 3. Gembala Czesław (KKM) na „Arjelu" w czasie 13,25 dwie piąte. Trasa biegu dla wyścigów motocyklowych wynosiła 10 okrążeń toru, t. j. 8 860 m.

Następnie odbyły się zawody skikjöringowe motocyklowe, do których stanęło również 7 maszyn. Najlepszy czas uzyskał Gembala na maszynie „Arjel" z narciarzem Banudynem, w czasie 2,47; 2. Roeder na „AJS" z narciarzem Niedźwieckim 3,7 dwie piąte; 3. Bogusławski na „AJS" z narciarzem Słowikiem 3,10.

W zawodach skikjöringowych trasa wynosiła 2 okrążenia toru.

Na zakończenie pierwszego dnia wyścigów odbyły się emocjonujące wyścigi motocyklowe z wózkami. W pierwszej parze jeździł Pielawski Kazimierz (Śląski K. M.) na maszynie „AJS", oraz Damski Tadeusz (KKM) na „Harleyu". Po zaciętej walce Damski prześcignął Pielawskiego, osiągając czas 11,05 trzy piąte, podczas, gdy Pielawski uzyskał czas 13,15 cztery piąte. W pierwszej parze startował Knapik Jerzy (Śląski K. M.) na „BMW" oraz Hołuj Stanisław (KKM) na „Harleyu". Pierwszy przybył Knapik w czasie 10,33 dwie piąte, uzyskując najlepszy czas dnia; 2. Hołuj w czasie 10,40 dwie piąte.

Drugi dzień zawodów: Klasa I. do 350 cm. — 10 klm. 1. Czerniak (Poznań) 12 min. 54,4; 2. Roeder (Niemcy) 13 min. 29; 3. Weil (Niemcy) 17 min. 02.

Klasa II. ponad 350 cm. — 10 klm.: 1. Bogusławski (Śl. K. M. Katowice) 15 min. 4, jedna piąta; 2. Ripper (Kraków) 20 min. 5.

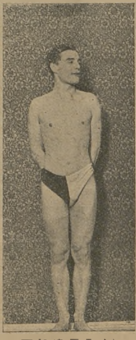
Klasa III. z przyczepką — 2 klm.: 1. Hołuj (Kraków) 10 min. 48,4 cztery piąte; 2. Damski (Kraków) 11 min. 36 dwie piąte; 3. Pielawski (Śl. K. M. Katowice) 13 min. 40 jedna piąta. Wskutek defektu maszyny, wycofał się z biegu faworyt p. Knapik w 5 okrążeniu.

Skjörnig: 1. Bogusławski (Śl. K. M. Katowice) 3 min. 15, jedna piąta, 2. Roeder (Niemcy) 3 min. 25 dwie piąte. 3. Czerniak (Poznań) 4 min. 46 jedna piąta.

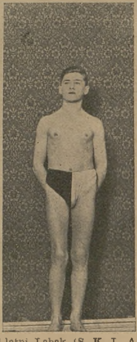
Skoki: 1. Bogusławski (Śl. K. M. Katowice) 6,85 m.; 2. Gembala (Kraków) 5,85 m.



Kranczik (S. K. L. A.)
mistrz Śląska na 400 m. stylem dow. i doskonały gracz w piłkę wodną.



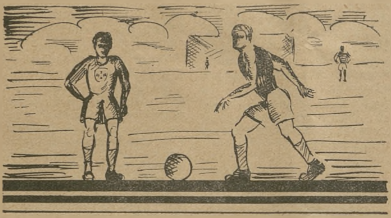
Wolf (S. K. L. A.)
jeden z najlepszych w junjorach na Śląsku, startuje w sztafecie panów.



14-letni Lebek (S. K. L. A.)
świetnie zapowiada się na krótkie mety w stylu klas.

Pogoń za lisem: 1. Roeder (Niemcy) 4 min. 48¼; 2. Breslauer (Śl. K. M. Katowice).

Organizacja zawodów spoczywała w rękach p. Smudy i Malinowskiego.



PIŁKA NOŻNA.

Jakkolwiek pogoda była dla naszych piłkarzy łaskawa, to jednak stan boisk był fatalny i nie odstraszył naszych piłkarzy od rozegrania kilku meczów. O racjonalnej grze w tych warunkach nie mogło być mowy, totez wyników wczorajszych nie można uważać za miernik sił walczących drużyn.

Pogoń — IFC. 2:2 (0:2).

Derby lokalne rozegrane pomiędzy Pogonią a IFC. zakończyły się szczęśliwym dla IFC. wynikiem remisowym. Gra toczyła się przy wyraźnej przewadze Pogoni, której chyba najsłabszą częścią drużyny była linja ataku. Grała ona nieźle w polu, zawodziła jednak w sytuacjach podbramkowych, nie wykorzystując najdogodniejszych sytuacji, wskutek braku strzału. Jakkolwiek boisko było miejscami błotniste, to obie drużyny pokazały grę stojącą na wcale wysokim poziomie, szczególnie dobrze kombinacyjnie grała Pogoń, które odmłodzona drużyna z meczu na mecz poprawia swą formę. Strzelcami byli: w IFC. Geisler i Goerlitz, dla Pogoni Konieczny i Lubina. Sędziował bardzo sprawnie p. Kisieliński, widzów około 1000 osób.

KS. 06 — Naprzód Załęże 9:2 (4:1).

Również i Załęskie derby lokalne przyniosły wysoko cyfrowe zwycięstwo faworytowi, który bez zbytniego wysiłku, pokonał swego przeciwnika. Strzelcami w drużynie zwycięskiej byli Wroszcz, Ćmok, Jakutek, Lamuzik i Franciszczok. Pierwsi trzej zdobyli po dwie bramki, ostatni dwaj po jednej. Obie bramki dla Naprzodu strzelił Niemiec.

Kolejowy K. S. — I. F. C. 1:2 (0:1)

Katowice, 10. 3. Szeregiem pięknych zwycięstw drużyna kolejowego KS. zwróciła na siebie uwagę, to też zrozumiałe, że mecz powyższy ściągnął stosunkowo dużo widzów. Gospodarze swą bezplanową i słabą grą rozczarowali nietylko swych zwolenników, ale bez wyjątku wszystkich widzów, na czem ucierpiał również bardzo poziom gry, który był nieszczególny. Inicjatywa gry od początku do końca była po stronie I. F. C., którego atak przestrzelił szereg pewnych pozycyj podbramkowych.

Jakkolwiek gra toczyła się pod przewagą I. F. C., to jednak Kolejowy KS. miał kilka pozycji podbramkowych, które zaprzepaściła skutkiem nieudolnej gry linja ataku, niwecząc temsamem możliwość wyrównania końcowego wyniku.

Napastnicy Kolejowego KS. poza powolnością, grzeszyli zbytniem przetrzymywaniem piłki, psując spoistość gry swej linji.

Dla I. F. C. obie bramki zdobył Gerlitz, pierwszą z rzutu wolnego, drugą z zamieszania podbramkowego. Jedyną bramkę dla gospodarzy strzelił po rzucie z cornera Nowak.

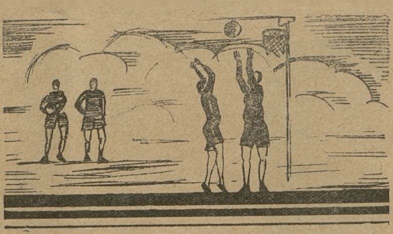
Kolejowy KS. grał bez środkowego pomocnika Dylonga, który jest filarem swej drużyny. Jego zastępca, rezerwowy gracz Październik, wskutek słabej budowy fizycznej, był na tem stanowisku bardzo słaby. Tym momentem też tłumaczyć należy wczorajszą porażkę Kolejowego K. S.

Sędziował p. Otręba z Dębu.

W Krakowie odbyły się następujące spotkania treningowe z drużynami śląskiemi: Garbarnia — Pogoń 5:3 (2:2). Gra naogół wyrównana, do pauzy nawet więcej sytuacyj podbramkowych mieli goście, Garbarnia zawładnęła boiskiem dopiero w ostatnim kwadransie, zdobywając w tym okresie zwycięskie bramki, albowiem wynik przez dłuższy czas utrzymywał się remisowy 3:3. Pogoń, która zaprezentowała się, jako typowy zespół górnośląski, opadła w tym okresie na siłach, czego po drużynie, grającej przez całą zimę, trudno było się spodziewać. Naogół gra interesująca ze względu na dużą ilość bramek, aczkolwiek jeszcze na niskim poziomie. Bramki dla Garbarni zdobyli Pazurek i Joksz po dwie i Rogowski jedną, dla Pogoni zaś Jelinek (2) i Frankini (1). Sędziował p. Gumplowicz dość dobrze, aczkolwiek nie zauważył bramek, zdobywanych z pozycyj „spalonych".

Cracovia — K. S. „06" (Katowice) 4:2 (2:2). I tutaj również obie strony nie pokazały nadzwyczajnej gry, aczkolwiek przyznać należy, iż Cracovia miała przez cały czas przewagę. Wynik jednak meczu dłuższy czas był niepewny, gdyż goście dwukrotnie prowadzili różnicą jednej bramki.

Na wyróżnienie z drużyny górnośląskiej zasługiwał specjalnie lewoskrzydłowy, w Cracovii najlepiej wypadli stosunkowo Malczyk, Rusinek i Chruściński, rezerwowi nie dopisali. Strzelcami ze strony zwycięzców byli Zieliński, Kozok (z rzutu karnego), Malczyk i Kubiński, dla gości bramki zdobyli Jakutek i Wüstholz (z rzutu karnego). Sędziował p. Brzeziński.



TURNIEJ KOSZYKÓWKI W KRÓL. HUCIE.

Stadjon zwycięża mistrza Górnego Śląska H. K. S. Lipiny.

K. S. Stadjon przeprowadził w hali gimnastycznej Szkoły Handlowej w Królewskiej Hucie turniej piłki koszykowej z udziałem 20 drużyn.

Turniej zakończył się sensacyjnem zwycięstwem drużyny Stadjonu nad mistrzem Górnego Śląska Harcerskim K. S. Lipiny.

Drugie miejsce zajął II. K. S. Lipiny, trzecie Seminarjum z Tarnowskich Gór.

Poziom poszczególnych gier był bardzo wysoki.

Oto szczegółowe wyniki:

Gry eliminacyjne: K. S. Chorzów — Seminarjum Tarnowskie Góry II. 11:8.

Seminarjum Tarnowskie Góry I. — S. M. P. Promień Król. Huta 15:2.

Stadjon I. — Sokół Król. Huta II. 3:0 (walkower).

K. S. 22 Mała Dąbrówka — H. K. S Lipiny 2:12.

Gimnazjum Tarn. Góry — H. K. S. Czarna Trójka Szarlej 15:12.

H. K. S. Szarlej II. — H. K. S. Nowy Bytom 4:6.

H. K. S. Król. Huta — Stadjon III. 0:3 (walkower).

Sokół Król. Huta I. — Sokół Nowy Bytom 3:10.

H. K. S. Bogucice — H. K. S. Bielszowice 4:12.

Stadjon Król. Huta II. — Gimnazjum Tarn. Góry II. 4:2.

Seminarjum Tarnowskie Góry I. — Gimnazjum Tarn. Góry 17:6.

H. K. S. Lipiny — K. S. Chorzów 10:8.

H. K. S. Bielszowice — H. K. S. Nowy Bytom 12:15.

K. S. Stadjon Król. Huta I. — Sokół Nowy Bytom 16:3.

K. S. Stadjon II. — Stadjon Król. Huta III. 3:0.

Ćwierćfinały: HKS. Nowy Bytom — Seminarjum Tarnowskie Góry 7:13.

Stadjon Król. Huta I — Stadjon Król. Huta II. 3:0.

Półfinał: Stadjon Król. Huta I. — Seminarjum Tarnowskie Góry 9:7.

Finał: Stadjon Król. Huta I. — HKS. Lipiny 16:14.

Mecze w półfinale i finale przyniosły zwycięstwa drużynie Stadjonu dopiero w dogrywkach.

Organizacja turnieju była bardzo sprawna.

2 rekordy pływackie zostały ustanowione w jednym biegu pływackim. Podczas mityngu międzynarodowego w Berlinie, w pływaniu 200 m. w stylu wolnym, znany rekordzista, dr. Baranyi ustanowił nowy rekord węgierski 2.17,8. Drugi przybył Niemiec Schubert 2.26,4. Trzeci był czechosłowacki mistrz Getreuer z Hagiboru, który ustanowił czas 2.27 (nowy czechosłowacki rekord).

Międzynarodowy mecz szermierczy Italja — Niemcy dla studentów wyższych uczelni wygrali Włosi w stosunku 3:1. Jedyny punkt dla Niemców uzyskał Meyer.

Portugalja — Francja międzypaństwowy mecz piłkarski odbył się w Oporto (2000 klm. oddalenia od Paryża). Francuzi wysłali niekompletny pierwszy garnitur i zostali też przez miejscowych pokonani 2:0. Obydwie bramki padły z karnych rzutów.

UJEDNOSTAJNIENIE PUNKTACJI W MECZACH MIĘDZYPAŃSTWOWYCH.

Francuski Zw. L. A. wystąpił z projektem, by ujednostajnić program wszystkich spotkań międzypaństwowych, oraz zaprowadzić stałą punktację, co dałoby możność oceny wysokości zwycięstwa lub przegranej danego państwa. Z konkurencji Francuzi proponują: bieg 100 m., 200 m., 400 m., 800 m., 1500 m., i 5000 m., biegi przez płotki 110 i 400 m., oraz sztafetę szwedzką 100 plus 200 plus 300 plus 400 m. Skoki w wyż i w dal, w dal i o tyczce, rzuty kulą, dyskiem i oszczepem. Każda drużyna do konkurencji wystawiałaby po 2 zawodników. Rezultat obliczałoby się według następującej punktacji:

I miejsce	5 pkt.
II „	3 „
III „	2 „
IV „	1 „



Kurs wychowania fizycznego, zorganizowany przez Okr. Ośrodek W. F. Katowice. W środku siedzą Kpt. Schlichtinger nowy Komendant ośrodka i por. Gilewski komendant kursu.

Dział informacyjny.

Zebranie konstytuujące Powiatowego Komitetu W. F. i P. W. w Rybniku.

Dnia 26 II. b. r. odbyło się w Rybniku na sali Sejmiku Powiatowego zebranie konstytuujące Powiatowego Komitetu W. F. i P. W. pod przewodnictwem p. Starosty.

Porządek dzienny obejmował 4 punkty a mianowicie:

1. uchwalenie regulaminu określającego zakres działania i obowiązki poszczególnych członków i sekcyj Komitetu.
2. Wybór Sekcyj:
   a) administracyjno-gospodarczej,
   b) wych. fiz. i przysposob. wojsk.,
   c) wych. społecznego i propagandy.
3. Uchwalenie budżetu.
4. Uchwalenie programu prac na rok 1930/31.

Przewodniczący zagaił zebranie i po krótkim powitaniu obecnych przystąpił do obrad nad punktem 1. porządku dziennego.

Przedłożony projekt regulaminu został przyjęty po krótkiej dyskusji.

Przystąpiono następnie do 2 pktu obrad i wybrano po części z członków Powiatowego Komitetu a po części z poza Komitetu sekcje wyszczególnione powyżej, pomiędzy które został podzielony całokształt pracy W. F. i P. W. w powiecie w myśl uchwalonego regulaminu.

Przed przystąpieniem do uchwalenia budżetu na rok 1930/31 przedstawił Powiatowy Komendant P. W. p. kpt. Nosarzewski całokształt pracy za rok ubiegły i obecny stan wyszkolenia, wyłuszczył braki jakie napotyka przy szkoleniu (brak sprzętu, boisk, strzelnic itd.) oraz wyraził podziękowanie p. Staroście, p. Burmistrzowi miasta Rybnika, Zw. Oficerów i Podoficerów Rezerwy i przedstawicielom przemysłu za wydatną pomoc czynną i materjalną, jakiej w jego pracy doznał.

W związku z tem rozwinął program pracy na przyszłe lata. Referat Powiatowgo Komendanta był treściwy i głęboko obmyślany.

Z kolei przystąpiono do rozpatrzenia poszczególnych pozycyj budżetu, przyczem wywiązała się krótka, rzeczowa dyskusja.

W końcu uchwalono przedłożony projekt preliminarza budżetowego bez zastrzeżeń. Budżet ten składa się z 2 części A. i B. Część A. obejmuje wydatki i dochody zwyczajne w wysokości 41.250 zł. Część B. obejmuje dochody i wydatki nadzwyczajne w łącznej kwocie 30.000 zł. razem: 71.250 złotych. Budżet ten został ułożony w kierunku możliwie najdalej idącego usunięcia ogromnego braku sprzętu wyszkoleniowego. Mimo to pozostaną poważne luki, gdyż z każdego gatunku sprzętu można zaledwie część tego zakupić czego wymaga należyte wyszkolenie oddziałów. Uwzględniając tę okoliczność i chcąc zdobyć dalsze fundusze na zakup sprzętu postawił członek Komitetu Dr. Pawelec wniosek, zobowiązujący każdego członka Powiatowego Komitetu W. F. i P. W. do złożenia kwoty potrzebnej na zakup 1-ej maski gazowej na konto tegóż Komitetu. Wniosek ten spotkał się z ogólnem uznaniem i został jednogłośnie przyjęty. Oprócz tego zobowiązali się dobrowolnie obecni na zebraniu członkowie Komitetu, przedstawiciele kopalń, do bezpłatnego oddania miesięcznie po kilkadziesiąt litrów benzyny do auta używanego przez Pow. Komendę P. W., co stanowi również powiększenie funduszów na rzecz W. F. i P. W. Samorzutny ten czyn jest godnym naśladowania, gdyż wynika z dobrze zrozumianego zadania Powiatowego Komitetu W. F. i P. W. Odnośnie do do punktu 4. uchwalono przeprowadzić w roku bieżącym budowę 4-ch strzelnic: w Radlinie, Rydułtowach, Wodzisławiu i Knurowie oraz urządzenie 4 boisk w Zwonowicach, Brzeziu, Gorzycach i Przegędzy. Ponadto projektuje się urządzenie święta W. F. i P. W., obozów i kursów P. W. O godzinie 18³⁰ zamknął przewodniczący zebranie apelem do obecnych do zaabonowania organu fachowego „Na Straży".

Należy nadmienić, iż zaproszenia na to zebranie z powodów od Prezydjum niezależnych zostały wysłane na krótko przed zebraniem. Mimo to stawiło się 25 członków na zebranie. Ta okoliczność jak też wysoki poziom obrad rokują najlepsze widoki na przyszłość.

E. G.

Nagrody za pilność w Ośrodku W. F. Katowice.

Tutejszy Ośrodek W. F., celem zachęcenia ćwiczących do regularnego uczęszczania na ćwiczenia ogłosił w jesieni w roku ub., że uczestnik i uczestniczka kompletów gimnastycznych Ośrodka, którzy wykażą się najmniejszą ilością opuszczonych godzin w ciągu całego sezonu zimowego, a także klub, który wykaże się najliczniejszą frekwencją swych członków na ćwiczeniach Ośrodka, otrzymają nagrodę, które ufundują: dla klubu — komendant Ośrodka, dla najpilniejszej pani — por. Gilewski instr. O., dla najpilniejszego pana — p. Ostałowski obecny trener G. O. Z. L. A. W związku z zakończeniem sezonu zimowego Ośrodek dokonał obliczenia na podstawie książek ewidencyjnych, prowadzonych przez instruktorów Ośrodka, przyczem okazało się, że najpilniejszą panią jest panna Sreizówna ze S. K. L. A., która w ciągu całego sezonu opuściła tylko jedną lekcję, najpilniejszym panem p. Banaszak również ze Śląskiego klubu, godzin 3, a najpilniejszym klubem Pogoń.

W dniu 23 b. m. bezpośrednio po zawodach S. K. L. A. wręczył nasz komendant Ośrodka kpt. Schlichtinger w obecności wszystkich ćwiczących jako nagrodę pannie Sreizównie złoty zegarek na rękę z bransoletką, panu Banaszakowi statuetkę, przedstawiającą miotacza kulą, a K. S. Pogoń 6 kompl. ubiorów gimnastycznych.

Zakończenie kursu przodowników ćwiczeń cielesnych Ośrodka W. F. Katowice.

Dnia 1 marca nastąpiło zakończenie 5-tygodniowego kursu przodowników ćwiczeń cielesnych zorganizowanego przez tut. Ośrodek. Kurs liczył 21 uczestników, członków organizacyj P. W., z czego kurs ukończyło 20. Jeden z uczestników odesłany został zaraz na początku z powodu złego stanu zdrowia. Uczestnicy kursu byli zakwaterowanemi w barakach szkoły policyjnej, zaprowiantowani w w kuchni tejże szkoły, na koszt wojska. Prócz kostjumów ćwiczebnych uczestnicy otrzymali na czas trwania kursu pełne umundurowanie wojskowe.

Komendantem kursu był por. Gilewski, instruktorami podoficerowie, instruktorzy Ośrodka W. F. Katowice, oraz trener G. O. Z. L. A. pan Ostałowski.

Ćwiczenia odbywały się przedpołudniem w hali powystawowej w parku Kościuszki, oraz wieczorami na sali gimnastycznej przy ul. Szkolnej. Na program kursu składały się następujące przedmioty: Gimnastyka, lekka atletyka, boks, japońska walka wręcz, strzelanie, łucznictwo, oraz gry ruchowe i sportowe. Prócz tego wykłady z dziedziny wychowania fizycznego i przepisów sportowych.

Komisja egzaminacyjna w składzie kpt. Schlichtinger — komendant Ośrodka, por. Gilewski — komendant kursu i p. Ostałowski zakwalifikowała z postępem b. dobrym 3 uczestników, z postępem dobrym 8, a postępem dostatecznym 9 uczestników. Z tego 4-em uczestnikom przyznano kwalifikacje na samodzielnych instruktorów, pozostałym na pomocników instruktorów, z wyjątkiem 6-ciu, u których stwierdzono brak kwalifikacyj na instruktorów.

Rozdania świadectw dokonał w ub. sobotę komendant kursu por. Gilewski, żegnając serdecznemi słowami odchodzących kursistów i życząc im powodzenia w ich przyszłej pracy instruktorskiej.

Założenie Koła Og. Zw. Podof. Rez. R. P. w Radlinie.

Dnia 2 marca br. odbyło się w Radlinie pow. rybnicki na sali p. Kowalskiego zebranie Og. Zw. Podof. R. P. przy udziale około 20-tu podof. rez. Zebranie zagaił kolega Wilczek, komendant tegoż koła w Wodzisławiu poczem referował na temat: Cel i zadanie Og. Zw. Podof. Rez. R. P. — Do tymczasowego zarządu weszli koledzy: Nowak, jako prezes, Pośpiech, jako sekretarz, Mitko, jako skarbnik.

Założenie Koła Ogólnego Związku Podoficerów Rez. w Rydułtowach.

W niedzielę dnia 2. III. 1930 r. odbyło się zebranie podoficerów rezerwy, zamieszkałych w gminach: Rydułtowy, Czernica i Piece, na sali p. Tyłki w Rydułtowach. Zadaniem tego zebrania było utworzenie koła miejscowego oraz wybór zarządu. Zebranie to zagaił rejonowy komendant p. Korbel z Popielowa, a przedstawiciel Powiatowej Komendy P. W. p. por. Ustrzycki z Rybnika zaznajomił obecnych z zadaniem i celem tegoż związku. Przemówienie to zostało należycie zrozumiane, gdyż odrazu przystąpiło do nowoutworzonego koła 38 członków, którzy z pośród siebie wybrali ścisły zarząd w następującym składzie: 1. prezes, p. Grabowski, 2. wicepr. p. Karasek, 3. sekretarz, p. Waniek, 4. skarbnik, p. Leks.

Zebranie to zostało zakończone okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

——o——

NOWOŚCI WYDAWNICZE.

Gry i zabawy ruchowe dla dziatwy szkolnej — (Walerjan Sikorski). Nakładem księgarni Św. Wojciecha, pojawiło się trzecie, zmienione wydanie metodycznego podręcznika gier i zabaw. W dwóch rozdziałach zawarte są najbardziej odpowiednie dla dzieci i młodzieży, a nawet starszych zabawy i gry ruchowe. Zabawy podzielił autor na: śpiewne, bieżne, skoczne, rzutne, a gry zaś na: bieżne, rzutne i z podbijaniem. Zabawy i gry opisane są w sposób jasny i zupełnie zrozumiany tak, że mogą bez zastrzeżeń stanowić nieprzebrane źródło dla przodowników drużyn jordanowskich, ochroniarek, nauczycielstwa, a nawet rodziców, dbających o ruch i zdrowie swych dzieci. Każdy instruktor wychowania fizycznego znajdzie w podręczniku Sikorskiego całe mnóstwo gier ruchowych, nadających się do wprowadzania na wszelkich kursach, czy obozach, a nauczyciel który nie omieszka zapoznać się z tą pożyteczną książeczką, posiędzie bogaty i niezwykle urozmaicony materjał tak potrzebny mu do prowadzenia lekcyj ćwiczeń cielesnych w szkole. Cena 3 zł. Omawiane przez nas nowości wydawnicze nabyć można w Katowicach, księgarnia katolicka.



Kadra instruktorska 5 komp. P. W. w Brahitach pow. Działdowskiego.

Przypominamy Szanownym Czytelnikom o uregulowaniu prenumeraty za kwartał I.

ADMINISTRACJA „NA STRAŻY“.

Redakcja „Na Straży“ zwraca się do Szanownych Czytelników z prośbą o nadsyłanie korespondencyj z życia organizacyj i związków, przeprowadzonych zawodów sportowych, Świąt W. F. i P. W. itp. i jednanie nowych :—: prenumeratów. :—:

◆

CZYTELNICY!

Żądajcie miesięcznika „NA STRAŻY“ we wszystkich kioskach gazetow ch na dworcach kolejowych i na mieście, we wszystkich Cukierniach i Kawiarniach itp.

Redaktor przyjmuje codzień z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 18 do 19.

Śląski Urząd Wojewódzki - Wydział Robót Publicznych

ogłasza

KONKURS

na posady:

1.) Kierownika Oddziału Budowlano-architektonicznego

2) Kilku inżynierów i techników budowlanych dla obsady Kierownictw budowy.

Wymagane są następujące warunki:

a) przynależność państwowa polska

b) ad 2) nieprzekroczony 40 rok życia

c) egzamin dyplomowy politechniki polskiej lub równorzędne studja zagraniczne względnie ukończenie szkoły przemysłowej (budowlanej)

d) praktyka zawodowa i ad 1) najmniej 10-lecie w służbie państwowej lub samorządowej.

Do posady przywiązane są pobory urzędników państwowych z 40 proc. dodatkiem śląskim i ew. dodatkiem budowlanym względnie pobory według umowy.

Podaniu z dołączeniem legalizowanych odpisów dokumentów należy składać w Śląskim Urzędzie Wojewódzkim Wydział Robót Publiczn. do dnia 25. marca br.

Za Wojewodę

Dr. Saloni m.p.

Naczelnik Wydziału.

Czas odnowić

prenumeratę za II. kwartał

Wpłacajcie zaległą prenumeratę!!!!

CENY OGŁOSZEŃ: za tekst. 1 strona 400 zł., pół strony 220 zł., ćwierć strony 120 zł. 1/8. 65 zł.
okładka 1 " 500 zł., " " 250 zł., " " 135 zł. 1/16. 35 zł.

NACZ. RED. KPT. DYPL. KAZIMIERZ KOWALSKI. ODP. REDAKTOR: LEN TADEUSZ.
WYDAWCA: WOJ. KOMITET W. F. i P. W. W KATOWICACH. DRUK K. MIARKA, SP. WYD. Z OGR. ODP. W MIKOŁOWIE.